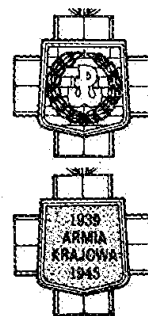


BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

NR 4(51)

POZNAŃ

GRUDZIEŃ 2002

SPIS TREŚCI

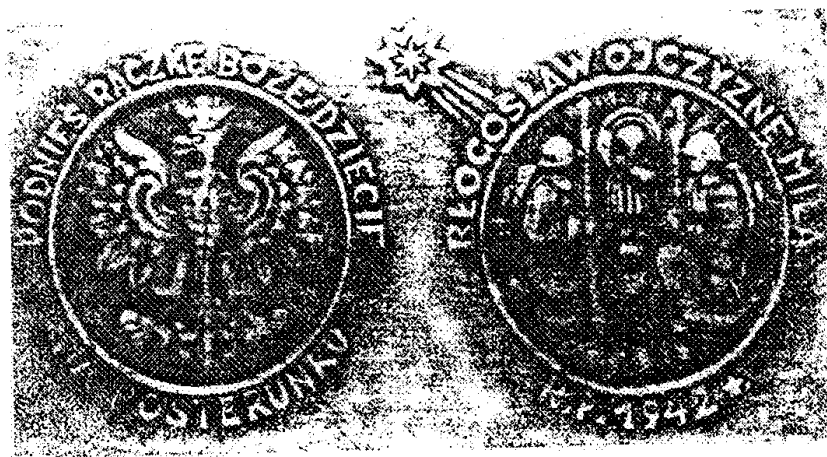
	Str.
I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU	
1.1. Nadal pełnimy służbę Rzeczypospolitej	3
1.2. Obchody 63. rocznicy utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego	7
1.3. Rocznicą katastrofy samolotu ze zrzutami	9
1.4. Konferencja naukowo-historyczna w Ostrowie	9
1.5. XXXI pielgrzymka żołnierzy AK na Jasną Górę – <i>Feliks Sikorski</i>	9
1.6. Dzień Patrona w Koziegłowach	11
1.7. XX Zjazd Kresowych Żołnierzy AK w Międzyzdrojach – <i>Jan Bodzicz</i> . .	12
1.8. Uzupełnienie informacji o władzach ZO Wielkopolska ŚZZAK	14
II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)	
2.1. W hołdzie bohaterom bitwy o „Enigmę”	15
2.2. Polskie Państwo Podziemne w walce zbrojnej– <i>Zofia Grodecka</i>	16
2.3. Grupa informacyjno-wywiadowcza „Huberta” – <i>Edmund Jakubek</i>	21
2.4. Ostatnia akcja bojowa Jana Krysta „Allana”	25
2.5. Księża w konspiracji – <i>Mieczysław Pieńkowski</i>	26
2.6. Wykonanie wyroku na Gaszyńskim – <i>Jan Osemlak</i>	29
2.7. Wydobywanie broni z portu na Pradze – <i>Jerzy Dudyński</i>	30
2.8. Jak zostałem „Zawiszakiem” (Cz. II.) – <i>Feliks Maksajdowski</i>	31
III. INFORMACJE I KOMUNIKATY	
3.1. Apel z Kielc	36
3.2. Prośba nadesłana z Gdańska	37
3.3. W „zaduszkowym” nastroju	38
3.4. Pamiętajmy o nich	39
3.5. Kronika żałobna	44
Z ostatniej chwili	46

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego
szybkimi krokami Nowego Roku 2003

Wszystkim Członkom Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz
bratnich organizacji kombatanckich, a w szczególności Naszym Drogim
Przyjaciołom – Czytelnikom „BI” – w imieniu Prezydium Zarządu Okręgu
Wielkopolska ŚZŻAK a także Społecznego Komitetu Redakcyjnego i całego
zespołu ludzi współdziałających przy wydawaniu naszych „Informacji
Bieżących” przesyłamy (dzieląc się symbolicznie opłatkiem) jak najserdecz-
niejsze życzenia zdrowia, sprawności i tężyzny fizycznej, spokoju i pogody
 ducha oraz wszelkiej pomyślności – na dalsze, oby jak najdłuższe lata!!!

Redakcja

Składając dziś „opłatkowe” życzenia swoim bliskim, wspomnijmy czas
miniony – Świąta Bożego Narodzenia obchodzone w latach wojennych na
terenach okupowanych m.in. w tzw. Generalnym Gubernatorstwie. Dlatego
zamieszczamy poniżej przekazaną nam przez kol. Mieczysława Pieńkowskiego
kopię (niestety słabą technicznie) fotografii opłatka, wyprodukowanego w 1942
roku w miejscowości Błazowo na Rzeszowszczyźnie. Opłatki takie przeznaczone
były dla AK-owskich oddziałów partyzanckich i przesyłane do nich jako
załączniki do świątecznego numeru lokalnego pisma Armii Krajowej „Na
posterunku”.





I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Nadal pełnimy służbę

Rzeczypospolitej

**z ppłk. Stanisławem Karolkiewiczem,
prezesem Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej – najliczniejszej organizacji
zrzeszającej żołnierzy Polskiego Państwa
Podziemnego rozmawia Adam Dobroński**

Adam Dobroński: – Przypomnijmy w jakich okolicznościach i kiedy powstał ŚZZAK?

Stanisław Karolkiewicz: – pytanie właściwie powinno brzmieć – kiedy powinien powstać? A odpowiedź – wkrótce po zakończeniu działań wojennych z Niemcami. Ale w Polsce było to niemożliwe. Przeżywalismy okres zniewolenia i prześladowań dziesiątków tysięcy żołnierzy i działaczy niepodległościowych.

Wyroki otrzymywali nawet tacy koledzy, których jedynym „przestępstwem” była chęć oddania hołdu poległym towarzyszom broni. Z czasem władze powołały do życia jedną licencjonowaną, i kierowaną przez komunistów organizację – ZBoWiD, upoważniając ją do weryfikowania działalności podziemnej i nadawania tytułu kombatanta. Niektórzy koledzy i środowiska podejmowali w niej pracę, domagając się należnych uprawnień i niezależności. Dominująca część byłych żołnierzy największej ochotniczej armii Europy, latami upokarzanych i marginalizowanych, pozostawała poza tą organizacją. Nadzieje przyniósł „polski sierpień” 1980 r. W Gdańsku przy Komisji Krajowej „S” powstała Rada Główna Kombatanów AK, mobilizowały się środowiska Warszawy, Krakowa, Torunia – praktycznie całego kraju. Po trudnym okresie stanu wojennego, w marcu 1989 roku, w przededniu powstania III Rzeczypospolitej, na zjeździe zjednoczeniowym żywiołowo powstałego Stowarzy-

szenia Żołnierzy AK i krakowskiego Związku Żołnierzy AK powołano, do życia nasz Związek. W krótkim czasie stał się największą jednorodną organizacją akowską, z ponad 60 tysięczną armią weteranów, którzy postawili sobie za cel nie działalność bezpośrednio polityczną, lecz starania o przywrócenie godności etosowi walki o niepodległość, odkłamanie historii, wychowanie patriotyczne społeczeństwa i wreszcie opiekę socjalną nad zdziśiatkowanym pokoleniem byłych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego.

Zmiany następowały i w innych środowiskach. Część żołnierzy AK pozostała poza ŚZZAK. Czy nowa organizacja osiągnęła swe cele?

Z perspektywy 13 lat powiedzieć mogę: i tak, i nie. Po pierwsze podejmowaliśmy pracę bez najmniejszego nawet majątku, wszyscy w Związku działamy społecznie, przybywa nam lat, a ubywa sił – i to określa możliwości. W tej chwili średnia wieku przekracza 79 lat, nasze szeregi z przyczyn biologicznych kurczą się gwałtownie. Z materiałów VI Zjazdu ŚZZAK, jaki odbył się w maju br. w Puławach wynika, iż jest nas jeszcze w kraju około 40 tysięcy zrzeszonych w 34 okręgach. Wyniki pracy Związkowej są w wielu dziedzinach imponujące. Wydano setki prac historycznych, odkryto lub ocalono od zapomnienia tysiące dokumentów, opieką otaczane są miejsca walk i martyrologii, cmentarze – także te odkryte i ocalone od totalnego zapomnienia na Białorusi i Ukrainie – daw-

nich terytoriach II RP, organizowane są obchody wydarzeń historycznych. Powstały setki, dosłownie setki tablic pamiątkowych i pomników z tym najbardziej spektakularnym ale i potrzebnym, wzniesionym ze składek akowskiej społeczności na całym świecie, pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Pomnikiem, który poświęcił Ojciec Święty. Ponad 300 szkół nosi imiona bohaterów i oddziałów AK. Nasze zadania realizujemy w coraz większym zakresie w jedności programowej z kolegami żyjącymi na obczyźnie (przy zachowaniu samodzielności organizacyjnej). To cieszy.

Ale nie możemy popadać w euforię. Poziom edukacji historycznej, a więc i patriotycznej, społeczeństwa jest ciągle niedostateczny. Niepokoi nas zwłaszcza konsumpcjonizm części młodego pokolenia, choć dostrzegają te problemy organizacje harcerskie, z którymi blisko współpracujemy. Ciągłe nie może, wskutek biurokracji mitręgi i luk prawnych – powstać tak oczekiwane Muzeum Powstania Warszawskiego, a nasza dziesięcioletnia, uwieńczona zwycięstwem walka o uzyskanie zdobytej przez powstańców PASTY mówi o tym, ile trudności piętrzy się przed każdym działaniem. Na marginesie dodam, iż gospodarz tego budynku, Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego – powstała z naszej inicjatywy – ze statutowego obowiązku będzie przeznaczać uzyskiwane dochody na współfinansowanie określonych wyżej celów. Jednakże jeszcze w roku bieżącym znaczną część tych środków, pochłaniają konieczne remonty zdewastowanego wieloletnią rabunkową eksploatacją budynku.

Niestety, klęskę za klęską ponosimy na odcinku socjalnym. Podczas majowego spotkania z premierem wyraziłem pogląd, że w obecnej, trudnej sytuacji gospodarczej kraju, honor nie pozwala nam wyciągać ręki po jakiegokolwiek **nowe** przywileje. Ale nie jest to jednoznaczne z akceptowaniem pozabawiania środowiska kombatanckiego, odchodzącego pokolenia żołnierzy – kolejnych uprawnień. A proces ten, trwający od lat nasila się z każdym nieomal miesiącem. Oto tzw. „dodatek kombatancki” mający stanowić 10% średniej płacy krajowej wynosi 135 zł, choć powinien 200. W tym

roku został ponownie zamrożony. Tylko w tym roku zlikwidowano socjalną część Państwowego Funduszu Kombatanckiego, domy kombatanta stały się zwykłymi domami pomocy społecznej (10 żołnierzy oczekuje na każde miejsce, kolejka się wydłuża). Zmniejszyła się dostępność do lekarzy specjalistów, diagnostyki, sanatoriów. Ograniczono ulgi komunikacyjne. Mówimy o tym jednym głosem ze wszystkimi organizacjami kombatanckimi i Urzędem ds. Kombatanatów. Bezskutecznie. Z goryczą muszę stwierdzić, że zarówno tak pięknie sformułowany artykuł 19 Konstytucji RP jak i art. 19 obowiązującej przecież ustawy kombatanckiej – nie są przestrzegane.

W tej sytuacji należy zapytać, czy wielość rozproszonych organizacji kombatanckich nie osłabia ich siły? Czy nie potrzebna jest jedność?

Światowemu Związkiowi Żołnierzy Armii Krajowej, a zwłaszcza jego prezesowi zarzuca się torpedowanie wysiłków na rzecz zjednoczenia ruchu kombatanckiego. Jest to zarzut całkowicie bezzasadny: Wręcz przeciwnie! Związek i ja osobiście od lat zabiegamy o integrację wszystkich prawdziwych kombatanatów, zarówno tych z prawej jak i z lewej strony; wychodząc z założenia, że w jedności siła. Nie możemy jednak zasiadać przy jednym stole z tymi, którzy torturowali, fałszywie oskarżali, skazywali i mordowali naszych towarzyszy broni i nigdy nie ponieśli za to jakiegokolwiek odpowiedzialności. W III Rzeczypospolitej nie ma miejsca na wspólną organizację „katów i ich ofiar” którym to mianem określano istniejący w latach PRL ZBOWiD.

Stąd się bierze nasz krytyczny stosunek do interesującej skądinąd koncepcji powołania Korpusu Weteranów, podporządkowanego strukturalnie reformowanego obecnie Ministerstwa Obrony Narodowej. Uważamy po pierwsze, że choć wojna w Europie skończyła się 8 maja 1945 roku, to jednak nie w Polsce, w której w tym czasie stacjonowały dywizje NKWD i siły zbrojne obcego państwa, a oddziały WP dowodzone jakże często przez obcych obywateli – były rzucane do walki przeciw siłom niepodległościowym, zaś obywatele Polski, w tym żołnierzy Armii Krajowej

mordowano lub wywożono na Wschód. Po wtóre niepokoi nas projektowany system powoływania władz Korpusu. Po trzecie – naszym zdaniem ludzie, którzy mimo wcześniejszych zasług, podjęli z własnej woli służbę w siłach represji – stracili moralne prawo do tytułu weterana. Dlatego też z pewnym niepokojem obserwujemy projekt kolejnej modyfikacji ustawy kombatanckiej. W tym miejscu podkreślić muszę z całą mocą: nasz Związek przeciwstawia się lansowanemu ostatnio pogładowi o rzekomej wojnie domowej, pogładowi mającemu usprawiedliwiać nieprawości służb bezpieczeństwa. Nie było wojny domowej. Było zniewolenie.

Z faktami nie można polemizować, ale czy z myślą o przyszłości i młodych pokoleniach nie należy łagodzić dawnych podziałów? Komu i co może być przebaczone, a czego nie wolno zapominać?

Nie wolno nam zapominać, że od momentu wkroczenia na tereny polskie Armii Czerwonej i objęcia władzy przez powołany w Moskwie z inicjatywy Stalina PKWN, w latach 1944–1956 ofiarami represji padło: około 8600 poległych (przeważnie w walkach obronnych). Około 25000 osób zostało straconych (przede wszystkim na podstawie sfigowanych zarzutów), lub zmarło w więzieniach (często w wyniku przemysłnych tortur). Około 25 000 zostało, przeważnie skrytobójczo, zamordowanych. W sumie w więzieniach, z powodów politycznych znalazło się w tym okresie około 240 000 osób, zaś około 50 000 obywateli polskich zostało deportowanych przez NKWD na Sybir. Dodajmy do tego setki tysięcy żołnierzy i rodaków wywiezionych w czasie okupacji do Niemiec, którzy po wojnie, w słusznej obawie przed prześladowaniami w kraju wybrali los emigranta – a otrzymamy obraz straszliwego upustu krwi, jaki stał się udziałem naszego narodu już po okresie walk z hitlerowskimi najeźdźcami. Los wielu patriotów, jak chociażby zaaresztowanych latem 1945 roku przez NKWD, przy współpracy polskich władz bezpieczeństwa, np. 800 mieszkańców Augustowszczyzny, jest nadal nieznanym. I nikt nie prowadzi ich poszukiwań.

Ta tragiczna statystyka nie została wymyślona, a wynika z badań historyków (np. A. Kunerta). Polski aparat przemocy, budowany na wzór i z inspiracji NKWD (m.in. Urzędy Bezpieczeństwa i Więziennictwa, KBW, Wojskowa Informacja oraz wojskowe sądy i prokuratura) liczył łącznie około 140000 osób. Wszystkie one otrzymały w latach PRL uprawnienia kombatanckie (!). Funkcjonariusze tego aparatu nie zostali dotychczas w pełni rozliczeni. Co więcej, wielu z nich nadal cieszy się przywilejami kombatanckimi, wielu zabiega o ich odzyskanie, a nawet zasiada we władzach niektórych kombatanckich organizacji!

I właśnie z tego rodzaju „kombatanami” nie możemy i nie chcemy zasiadać przy jednym stole. Sprzeniewierzylibyśmy się bowiem pamięci naszych poległych i pomordowanych towarzyszy broni.

Podobne stanowisko zajmują inne organizacje niepodległościowe takie jak np. Stowarzyszenie Szarych Szeregów, Związek Żołnierzy NSZ, Inwalidów Wojennych, WIN, Ociemniałych Żołnierzy, Konspiracyjnego Wojska Polskiego, Jaworzniaków, Więźniów Okresu Stalinowskiego i innych. Integracja ich działań w ramach powołanej niedawno Federacji Stowarzyszeń Weteranów Walk o Niepodległość jest właśnie – moim zdaniem – drogą do tak oczekiwanej jedności.

Jakie zatem zadania stoją w tej chwili przed Związkiem?

Określa je postanie przyjęte przez VI Zjazd. Praktycznie jest ono kontynuacją wcześniej podejmowanych zadań. Ze swej strony mogę dodać, że obecna kadencja to już prawie „ostatnia zmiana” pokolenia żołnierzy Armii Krajowej. Pierwsze Koła b. Żołnierzy AK zakładali przed laty na emigracji, głównie w Londynie, nasi najwyżsi dowódcy; pierwszym prezesem ŚŻŻAK był partyzancki dowódca płk Borzobohaty, kolejnym płk Tyszkiewicz. Wszyscy oni odeszli na Wieczną Wartę. Ja w czasie wojny dowodziłem plutonem, a następnie kompanią 77 pułku AK na Nowogródzczyźnie. Mam 84 lata. W tej chwili we władzach Związku poczesne miejsce zajmują wojenni podchorążowie i szeregowcy, w tym

nasi najmłodsi koledzy – żołnierze okupacyjnych Szarych Szeregów wywodzących się z przedwojennego Związku Harcerstwa Polskiego.

Mogę zapewnić, że wszyscy nadal chcemy pełnić swą służbę Rzeczypospolitej, w przekonaniu, że świadomość historyczna, wiedza o naszym „wczoraj”, pomaga kształtować zarówno polskie dziś, jak i jutro i dobrze służy przywracaniu nadwyżanej i osłabianej przez nieodpowiedzialne siły polityczne i nieodpowiedzialnych ludzi – państwowości polskiej.

rozmawiał Adam Dobroński

Ppłk Stanisław Karolkiewicz „Szczęsny” urodził się w 1918 r. na Podlasiu. Nauki pobierał w nadbużańskim Drohiczynie. Wychowany w patriotycznym domu rodzinnym, franciszkańskiej szkole, harcerstwie i polskim wojsku, w 1939 r. zaciągnął się do Ochotniczych Hufców Obrony w Mikołowie, skąd wrócił na Podlasie, aby po 17 września walczyć w antysowieckiej partyzantce na Czerwonym Bagnie w Białostockiem. Pół roku później został ujęty przez NKWD i osadzony w białostockim więzieniu, a potem w twierdzy brzeskiej. Wolność odzyskał po czerwcowej ofensywie niemieckiej w 1941 r.

W Ciechanowcu utworzył drużynę dywersyjną i szkolił pluton w ramach Konfederacji Narodu. Nocą 14/15 sierpnia 1943 r. „Szczęsny” podjął udaną akcję odwetową w Prusach Wschodnich (rejon Pisu), za co otrzymał order Virtuti Militari V kl., a za wcześniejszą akcję w Sztabinie Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. Dowodził kompanią w 77 pp AK Okręgu Nowogródek, brał udział w walkach o Wilno. We wrześniu 1945 r. zgłosił się do służby w WiN; pół roku później aresztowany i osadzony w X pawilonie na Rakowieckiej, w więzieniach przebywał 9 lat i 3 miesiące. W 1985 r. zakłada i kieruje Fundacją Ochrony Zabytków; ratuje od zagłady zabytki w Żółkwi pod Lwowem, zakłada cmentarze wojenne AK na Kresach Wschodnich II RP. Jest jednym z założycieli SZŻAK. Jest również współzałożycielem oraz prezesem federacji Stowarzyszeń Weteranów Walk o Niepodległość Polski.

Wywiad wydrukowano w „Kombatancie” nr 7–8 2002 r.

Od redakcji:

Opublikowany w „Kombatancie”, wywiad z prezesem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej ppłk. Stanisławem Karolkiewiczem stanowi dostateczną odpowiedź na „ubolewania” wiceprzewodniczącego Związku Powstanców Warszawskich Pana Bronisława Trońskiego, wyrażona na konferencji prasowej w dniu 31 lipca br. w przeddzień 58. rocznicy wybuchu Powstania. Ubolewania te przedrukowane zostały w Nowojorskim „Nowym Dzienniku” w artykule pt. „Czas na pojednanie”. Przypomnijmy nad czym tak pan wiceprzewodniczący ubolewa: *...Są organizacje kombatanckie, bratnie, akowskie, które – przykro powiedzieć – wręcz szukają różnych wybiegów, aby nie dopuścić do porozumienia i współpracy (wszystkich organizacji kombatanckich). Denerwują je propozycje powołania Korpusu Weteranów...* – mówił z ubolewaniem Pan Troński.

Czyżby pan przewodniczący nie wiedział, że w szeregach, Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych (dawnym ZBoWiD) znaleźli przytulisko m. in. ludzie, którzy gnębili i mordowali patriotów polskich tylko za to, że usiłowali walczyć o wolną Polskę? Czy nam się godzi z takimi ludźmi zasiąść przy wspólnym stole? Mówimy twardo: „Nie”. Jeśli ci ludzie zostaną usunięci z kombatanckich szeregów, wtedy pierwsi będziemy szukać drogi do zjednoczenia wszystkich kombatantów – tych z lewej i tych z prawej strony.

Przypominamy też, że dla nas Polaków walka o wolność nie skończyła się 8 maja 1945 roku, jak to przyjmują założenia do projektowanego Korpusu Weteranów. Dla nas niestety okupacja trwała dalej tyle, że druga, sowiecka, kolejny okres terroru, mordów, więzień i deportacji do syberyjskich obozów. Czy Pan Troński już tego nie pamięta? Uznając ów dzień za koniec naszej walki o suwerenną Polskę znieważilibyśmy pamięć poległych i pomordowanych naszych towarzyszy broni.

1.2. Obchody 63. rocznicy utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego

W Poznaniu

Kombatanci dożyli kolejnej rocznicy utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego. Od momentu gdy Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 11 czerwca 1998 r. podjął uchwałę w sprawie ustanowienia 27 września dniem Polskiego Państwa Podziemnego, Okręg Wielkopolska obchodzi ten dzień bardzo uroczystie. W bieżącym roku uroczystości trwały przez dwa dni:

26 września Zarząd Okręgu Wielkopolska ŚZZAK – po odbyciu zebrania plenarnego – zorganizował w Klubie Garnizonowym uroczystość, na której wygłoszono nast. referaty: kol. Zofii Grodeckiej, przewodniczącej Komisji Historycznej Zarządu Okręgu pt. „Polskie Państwo Podziemne w walce zbrojnej” oraz p. Tadeusza Jeziorowskiego Kuratora Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego pt. „Broń żołnierzy Armii Krajowej”.

Na sali, poza zaproszonymi gośćmi i kombatantami, była zawsze wiernie uczestnicząca w naszych uroczystościach młodzież z Gimnazjum i Liceum SS. Urszulanek w Poznaniu ze swoim profesorem historii p. Pawłem Cierechowiczem. Jakie było zaskoczenie młodzieży, gdy prelegent niespodziewanie zaprezentował broń używaną w czasie walk przez Armię Krajową, trudno określić słowami. Poczuli się jakby widzieli w akcji prawdziwego partyzanta.

Oba wykłady były przez wszystkich obecnych wysłuchane bardzo uważnie i z zaciekawieniem, toteż po wygłoszeniu każdego z nich autorzy otrzymali gromkie brawa.

Po wystąpieniu p. T. Jeziorowskiego, prezes Zarządu Okręgu kol. kpt. Jan Górski wręczył Mu „Odznakę za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, przyznaną przez Zarząd Główny ŚZZAK za długotrwałą i owocną współpracę ze Związkiem, oraz album „My Armii Krajowej Żołnierze”.

Uroczystość uświetnił występ Zespołu Wokalnego Szkoły Chóralnej im. Jerzego Kurczewskiego, który wykonał pieśni patriotyczno-wojskowe. W podziękowaniu za występ dyrektorowi szkoły p. Janowi Lehmanowi delegacja Zarządu Okręgu wręczyła książkę „Polskie Państwo Podziemne”, dyrygentowi kwiaty, a młodym chłopcom – słodycze.

Na zakończenie uroczystości wszyscy obecni odśpiewali „Rotę”.

27 września byliśmy gośćmi Wojewody Wielkopolskiego Andrzeja Nowakowskiego. Punktualnie o godz. 11⁰⁰ zameldowały się wraz z pocztami sztandarowymi delegacje naszego Związku i innych organizacji, by wysłuchać bardzo serdecznego i interesującego wystąpienia wojewody n.t. „Polskiego Państwa Podziemnego”.

Następnie złożono kwiaty pod tablicami: Adolfa hr. Bnińskiego – wojewody poznańskiego w latach 1922–28, Głównego Delegata Rządu na Ziemię Polskie wcielone do Rzeszy w latach 1940–42 oraz Rogera Raczyńskiego – wojewody poznańskiego w latach 1929–34, opiekuna polskich uchodźców na obczyźnie.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w krągankach oo. Dominikanów. Po krótkim wojskowym wystąpieniu prezesa Zarządu Okręgu, okolicznościową modlitwę poprowadził żołnierz AK o. Walenty Potworowski, a następnie pod tablicą Armii Krajowej złożono kwiaty.

Z kolei pod tablicą Szarych Szeregów przewodniczący środowiska dh Kazimierz Kwiatkowski przypomniał działalność Pogotowia Harcerskiego harcerek i harcerzy jeszcze przed 1939 r. i po wybuchu II wojny światowej. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy odśpiewano hymn ZHP „Wszystko co nasze Polsce oddamy...”

Urszula Hoffmann

* * *

W Ostrowie Wilkp.

W 63. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego, przypadającą na 27 września i w 60-lecie powołania Kedywu Zarząd Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Ostrowie Wielkopolskim, wspólnie ze Starostwem Powiatowym zorganizowały rocznicowe obchody.

Odbyło się uroczyste zebranie członków Oddziału ŚZZAK oraz zaproszonych gości w osobach: Prezydenta Miasta Mirosława Kruszyńskiego, naczelnika Wydziału Spraw Obywatelskich Starostwa Wacława Kieremkampta i kierownika Inspektoratu Obrony Cywilnej Jerzego Konkolewskiego, który prowadził spotkanie. Uczestniczył także przedstawiciel miejscowej Jednostki Wojskowej kpt. J. Chachuła oraz komendantka Hufca ZHP Krystyna Sufryd. W swoim wystąpieniu okolicznościowym prezes Zarządu Oddziału ŚZZAK kpt. rez. Edmund Jakubek starał się odpowiedzieć na pytanie – jak walczyliśmy i czego staraliśmy się dokonać w ramach działań Polskiego Państwa Podziemnego i jego struktury zbrojnej – Armii Krajowej oraz siły dyspozycyjnej jaką był legendarny Kedyw.

PPP wypełniało wszystkie funkcje wykonawcze, organizatorskie, opiekuńcze i wojskowe na terenie okupowanego kraju. Były to funkcje cywilne i wojskowe polegające na walce zbrojnej z okupantem o niepodległość państwa polskiego jak również obrona ludności przed bezprawiem i polityką eksterminacyjną rozwijaną przez hitlerowskie władze. Walkę tę prowadziła z pełnym poświęceniem Armia Krajowa, będąca jedną z unikatową armią podziemną w Europie. Była to walka bieżąca, obejmująca podejmowanie działań sabotażowych i dywersyjnych oraz partyzanckich. Rozwinięta została także walka z aparatem terroru okupacyjnego, polegająca m.in. na likwidacji jego najbardziej zagorzałych funkcjonariuszy. Głównym jednak celem było przygotowanie powszechnego zrywu narodowego w końcowej fazie wojny, który częściowo zrealizowany został w operacji „Burza”.

Dobrze zorganizowaną dyspozycyjną siłę zbrojną w tej walce stanowił Kedyw, – który dzięki racjonalnemu przygotowaniu i specjalistycznemu wyszkoleniu – przeprowadził wiele skutecznych akcji bojowych, łącznie z odwetem wobec najbardziej szkodliwych Niemców. Referujący zobrazował przebieg i efekty tej działalności na terenie okupowanego kraju, w Wielkopolsce oraz w najbliższym ostrowskim ośrodku działań Armii Krajowej i jego kompanii Kedywu.

Uczestnicy spotkania dzielili się następnie swoimi wspomnieniami z lat walki przeciwko okupantowi. Ppor. rez. Edward Idzior wspominał swój udział w pracach konspiracyjnych i walkach o wyzwolenie miasta Ostrowa w styczniu 1945 r. Podobne tematy związane z szeroką działalnością podziemną poruszali ppor. rez. Agnieszka Kowalska i ppor. rez. Henryk Rybak. Natomiast płk Piotr Baziuk poszerzył problematykę struktur organizacyjnych PPP a ppor. rez. Henryk Konieczny zrelacjonował swój udział w walkach Powstania Warszawskiego na Mokotowie w batalionie „Baszta”.

Na zakończenie prezydent miasta M. Kruszyński stwierdził, że doświadczenia działań PPP stały się wzorem dla przedsięwzięć opozycyjnych od 1980 r. chociaż w zmienionych już w sposób zasadniczy warunkach.

E.J.

* * *

W Chodzieży

Z okazji dorocznego Dnia Podziemnego Państwa Polskiego, 27 września br odbyła się w Chodzieży okolicznościowa uroczystość. Rozpoczęła ją msza św. odprawiona przez ks. kapelana Władysława Kazimierczaka, który w wygłoszonej homilii obszernie omówił znaczenie obchodzonego Dnia PPP oraz przypomniał kolegów AK-owców, którzy odeszli już na „wieczną wartę”.

Po mszy św. na którą zaproszone były również rodziny nieżyjących kolegów, uczestnicy uroczystości udali się pod tablicę poświęconą pamięci Żołnierzy Polskich, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze.

Uroczystość zakończyło spotkanie przy kawie, w trakcie którego wielu kolegów wspominało swe drogi życiowe i przeżycia wojenne.

Wacława Wilczyńska

1.3. Rocznica katastrofy samolotu ze zrzutami

W dniu 10 września 2002 zorganizowana została, przez Zarząd Miasta i Gminy Nowe Skalmierzyce pow. Ostrów, uroczystość kolejnej rocznicy katastrofy samolotu angielskiego „Halifax” ze zrzutami sprzętu i broni dla AK. W katastrofie tej, której prawdopodobną przyczyną było pomylenie zrzutowiska, zniszczeniu uległ samolot, zawalił się budynek mieszkalny oraz śmierć poniosła kilkusobowa załoga i trzech mieszkańców miasta.

W uroczystości tej, oprócz licznie zgromadzonych mieszkańców miasta i młodzieży miejscowych szkół, udział wzięły organizacje kombatanckie Ostrowa i Kalisza oraz przedstawiciele innych organizacji społeczno-kulturalnych. Uczestniczyła także delegacja Zarządu Oddziału ŚZZAK Ostrów z prezesem Edmundem Jakubkiem inspektorem rejonu oraz poczet sztandarowy w składzie K. Urbaniak, S. Wołoszczuk i L. Urbaniak. Delegacja nasza złożyła wiązaną kwiatów pod pomnikiem poświęconym poległym w katastrofie. Młodzież szkolna deklamowała wiersze i śpiewała pieśni patriotyczne.

1.4. Konferencja naukowo-historyczna w Ostrowie

W Ostrowie Wielkopolskim zorganizowana została czterodniowa konferencja naukowo-historyczna (17.9. – 20.9.2002) na temat „Przeszłość dla przyszłości”. Cztery narady, cztery kultury, jedno miasto”. Każdy dzień dotyczył innej historii, kultury i religii, państwa i narodu. Pierwszy dzień poświęcony został problematyce żydowskiej, drugi rosyjsko-ukraińskiej, trzeci niemieckiej i czwarty polsko-katolickiej. W trzecim dniu referat pt. „Historyczne pryncypia partnerstwa polsko-niemieckiego” wygłosił Edmund Jakubek prezes Oddziału ŚZZAK w Ostrowie Wlkp. Występowały również, w każdym kolejnym dniu działające w Polsce zespoły chóralno-wokalne i baletowe, związane z uczestniczącymi nacjami narodowymi i wspólnotami religijnymi.

Gościli także przedstawiciele ambasad i konsulatów oraz hierarchowie zainteresowanych religii i kościołów a także przedstawiciele władz miejskich, powiatowych i wojewódzkich.

1.5. XXXI pielgrzymka żołnierzy AK na Jasną Górę

Dorocznym zwyczajem kombatancki z pięciu środowisk ŚZZAK Okręgu Wielkopolska udali się mikrobusem do Częstochowy. W sumie było tylko 14 osób z: „Jodły”, „Pałacu”, „Syreny”, „Szarych Szeregów” i „Wierchów”. Niestety każdego roku jest nas coraz mniej chętnych do pielgrzymowania. Dawni chłopcy z lasu starzeją się i trudno wyruszać im z domu z różnych powodów, a głównym powodem jest brak zdrowia. Sądzę, że każdy z uczestników pielgrzymki posiadał jakieś braki zdrowotne, ale mimo swoich dolegliwości pragnął spojrzeć w oblicze Czarnej Madonny, naszej Hetmanki i Królowej Korony Polskiej. Podziękować Jej za dotychczasową opiekę i prosić o dalszą na następne dni życia. Któż z nas może wiedzieć czy będzie mu jeszcze dane powtórnie pielgrzymować?



Do Częstochowy dotarliśmy po około 5. godzinach jazdy z kilkoma przerwami. Tym razem rozlokowaliśmy się u sióstr ze zgromadzenia S.S. Franciszkanek od Cierpiących (tzw. niehabitowych).

Siostry przyjęły nas bardzo serdecznie z istic chrześcijańską miłością. Oprócz czystych, wygodnych pomieszczeń i łóżek, zaoferowały nam herbatę i kawę z ciastkami w dowolnych ilościach. Był to dla nas czas spokoju i wypoczynku, aż żal było odjeżdżać. Każdy z nas mógł wychodzić i wracać o dowolnej porze.

Sobotnie popołudnie i wieczór wykorzystaliśmy prywatnie – jedni wypoczywali, inni udali się do kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej na modlitwę kontemplacji i na Apel Jasnogórski.

W niedzielę 8 września 2002 r. o godz. 10¹⁵ odbyła się zbiórka przybyłych pocztów sztandarowych z całej Polski, które poświęcił o. mjr Jan Golonka OSPPE i poprowadził je na plac przed wałami. Jednak było znacznie mniej sztandarów niżeli we wcześniejszych latach. O godz. 11⁰⁰ rozpoczęła się uroczysta, koncelebrowana msza św. na wałach Jasnogórskich, w której uczestniczyli – oprócz kombatanów – rolnicy przybyli z różnych stron Polski. Tak się złożyło, że w tę niedzielę przypadło święto Matki Boskiej Siewnej. Mszę św. celebrował i homilię wygłosił ks. inf. Ireneusz Skubiś. Celebrans poruszył w homilii wiele spraw dotyczących aktualnego życia społeczeństwa i kościoła m.in. tragedii bezrobocia, biedy, braku należytej opieki zdrowotnej, pomocy dla osób starszych, koegzystencji w rolnictwie, sprzedaży ziemi obcemu kapitałowi. Mówił też o brakach w wychowaniu młodzieży i o ...wyborach.

Homilia była długa, a upał (dawał się we znaki) dokuczał zwłaszcza pocztom sztandarowym i zdarzyło się kilka omdleń.

Po zakończonej mszy św. przemówił jeszcze zastępca kierownika Urzędu d/s Kombatanów p. Jan Kołtun, który znacznie przedłużył uroczystość, niepotrzebnie rozwodził się na temat wyborów. Uroczystość trwała około 2 godzin w pełnym słońcu i dzięki harcerzom z ZHP, roznoszącym wodę mineralną wytrzymałyśmy do końca.

(Cytuję wprowadzenie o. dr. Jana Golonki OSPPE do wydawnictwa „Golgota Jasnogórska”).

Twórca Gulgoty Jasnogórskiej jest tak jak przed nim wielcy twórcy gotyku, renesansu lub baroku, człowiekiem szczerze i głęboko zaangażowanym w swoją współczesność. Jerzy Duda-Gracz nie jest artystą dostarczającym kościołom eleganckiej, artystycznej konfekcji, lecz przede wszystkim człowiekiem myślącym i zarazem malarzem, który przeżywa świat swoich bliźnich, poczuwa się do odpowiedzialności za kształt tego świata. On nie chce uspokajać widza, dostarczając mu bezpiecznej estetycznej przyjemności. „Usiłuję obecnie – napisał artysta – dzisiaj, w epoce cywilizacji obrazkowej, pokazać i unaocznnić sens Ofiary Chrystusowej (...) Zależy mi, aby „Golgota Jasnogórska” nie była historią obrazkową sprzed 2000 lat, którą z dobrym samopoczuciem (że to nie myśmy krzyżowali) sprawujemy w Wielki Piątek. Ta Gulgota jest dzisiaj, teraz i tutaj, w katolickiej Polsce”.

I właśnie dlatego Jerzy Duda Gracz, posługuje się współczesnymi wątkami w sposób charakterystyczny dla sztuki dawnej, w obręb swoich kompozycji, w przestrzeń wypalną bohaterami Ewangelii wprowadza osoby współczesne, żyjące dziś, zarówno powszechnie znane, jak i ludzi reprezentujących różne stany, profesje, charaktery. Pośród tych ludzi znajduje się i on sam – artysta. Jerzy Duda Gracz nie traktuje bowiem Męki jako wydarzenia historycznego przeszłego, zamkniętego, już nieaktualnego. Męka Jezusa Chrystusa rozgrywa się w każdym z nas, a jej świadkami, jeśli nie współsprawcami, jesteśmy my wszyscy: pielgrzymi przybywający na Jasną Górę, Paulini opiekunowie tego miejsca i również artysta, ofiarodawca tego daru.

Jestem przekonany, że pielgrzymi – kombataneci, którzy znaleźli chwilę czasu na obejrzenie i zastanowienie się nad dziełem Jerzego Dudy Gracza, zostali w pełni usatysfakcjonowani.

Pożegnaliśmy naszą Królową Korony Polskiej – Matkę Bożą, miłe siostry Franciszkanek, którym serdecznie dziękujemy za życzliwe przyjęcie nas i szczęśliwie, bezawaryjne i planowe tj. około godziny 20⁰⁰ przyjechaliśmy do Poznania.

Opracował Feliks Sikorski
ps. „Szczęsny”

1.6. „Dzień Patrona” w Koziegłowach

Szkoła Podstawowa im. Generała Stefana Roweckiego Grota w Koziegłowach od kilku lat organizuje „Dzień Patrona”. Uroczystość jest okazją do spotkania Dyrekcji Szkoły, Grona Pedagogicznego i społeczności uczniowskiej z żołnierzami Armii Krajowej.

Również w tym roku w dniu 4 października na spotkanie w szkole zaprosiła Akowców Dyrekcja Szkoły i społeczność uczniowska klas IV. O godz. 9-tej rano w Auli przy tablicy „Grota” uczniowie przedstawili montaż słowno-muzyczny o terści patriotycznej do działań Armii Krajowej a w szczególności jej dowódcy Gen. Grota. Zgromadzeni goście usłyszeli piosenki wojskowe i partyzanckie oraz pięknie opracowany tekst przyjęty ze specjalnym wzruszeniem przez weteranów.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w osobach kol. płk. Tedusza Struszyńskiego ze środowiska „Jodła”, kol. prof. Zygmunta Zagórskiego z „Ostrej Bramy” i kol. mgr. Jerzego Żurkowskiego z „Syreny”. Miłym akcentem było wręczenie pani dyrektor Marii Grabkowskiej odznaki: „Zasłużony dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” przyznanej uchwałą Zarządu Głównego. W dalszej części uroczystości uczniowie oprowadzili gości po Izbie Pamięci, która wzbogaciła się o nowe eksponaty i jest z dużym zaangażowaniem prowadzona pod kierunkiem pani prof. Danieli Bachor.

w Szczecinie²⁾, stąd Zarząd i jego członkowie działają w tym mieście. Doroczne Zjazdy odbywają się od kilku lat w Międzyzdrojach, a to tak ze względów klimatycznych – położenie nadmorskie, jak i udogodnień zakwaterowania hotelowego, oferowanego po cenach ulgowych przez państwo Andrzeja i Czesławę Tomczaków, właścicieli hotelu³⁾.

Jubileuszowy XX Zjazd Kresowych Żołnierzy Armii Krajowej zgromadził ponad 400 uczestników (łącznie z członkami rodzin)⁴⁾ i, dzięki wielkiemu wkładowi pracy organizatorów, otrzymał wspaniałą oprawę organizacyjną i artystyczną. Zgodnie z przygotowanym planem w dniu pierwszym odbył się uroczysty Apel powitalny, podczas którego Prezydent m. Szczecina z towarzyszącymi mu osobami Urzędu pozdrowił uczestników Zjazdu, życząc wspaniałych przeżyć przy dopisującej, słonecznej pogodzie. Po przemówieniach, w których podkreślano, że ideały AK służą także dziś jako podstawy ideologicznego wychowania w wojsku, wszyscy odśpiewali pieśń „Na zbrojną walkę...”, która stanowi bojowy hymn Wileńskich Brygad AK. Następnie uczestnicy Zjazdu w uformowanej kolumnie z pocztami sztandarowymi przemaszerowali do kościoła p.w. św. Piotra Apostoła. Uroczystą mszę św. koncelebrował ks. bp Jan Gałęcki z udziałem ośmiu kapłanów, między którymi aż sześciu było kiedyś partyzantami AK. Homilia o ideałach patriotyzmu wygłoszona przez ks. biskupa poruszyła niejedno sumienie. Po mszy św. dokonano odsłonięcia tablicy, upamiętniającej 8 Brygadę Wileńską AK, którą poświęcił ks. biskup.

W następnym dniu odbyło się ogólne zebranie uczestników, podczas którego kol. kol. Leszek Jan Malinowski, Jerzy Surwiłło i Mieczysław Wasąg referowali przebieg walk stoczonych na Kresach północno-wschodnich II RP. Pani prof. Anna Rojewska w swoim przemówieniu scharakteryzowała udział kobiet w walkach II Wojny Światowej. Na zakończenie podano do wiadomości, że są do nabycia nowe trzy opracowania kolegów o walkach na Kresach i książki te od razu znalazły licznych nabywców.

Z trzeciego dnia Zjazdu pozostały w pamięci dwa wydarzenia. Pierwsze to prezentacja prac autorskich na temat represji stosowanych przez NKWD i Urząd Bezpieczeństwa wobec uczestników walk o niepodległość, a drugie to grupowy wyjazd autokarami na tzw. Kaczę Górę, do miejsca, gdzie odsłonięto i poświęconą tablicę pamiątkową Jubileuszowego XX Zjazdu Kresowych Żołnierzy Armii Krajowej. Zaszczytu odsłonięcia dostąpiła córka mjr-a Mieczysława Tarchalskiego ps. „Marcin”.

Każdemu uczestnikowi XX Zjazdu na pewno pozostanie w pamięci dzień czwarty, w którym zorganizowano ogólne spotkanie uczestników i wspomnienia z czasów toczonych walk, przeplatanych śpiewami piosenek wojskowych, partyznych i tych z minionej młodości. Przypomniano sobie 20 minionych Zjazdów, a organizatorzy zadbali o orkiestrę, przy której do tańca ruszyli nawet najstarsi wiekiem partyzanci.

²⁾ Pierwszy Zjazd odbył się w sierpniu 1982 r. na wyspie Wętyń. Z roku na rok liczba uczestników zwiększała się i kolejne spotkania przeniesiono do Podgrodzia koło Nowego Warpna nad Zalewem Szczecińskim. Natomiast od 1993 roku odbywają się w Międzyzdrojach.

³⁾ Uczestnikami zjazdów były nasze koleżanki, początkowo od 1984 r.: Anna Goślińska (już nieżyjąca), Irena Moderska i Alina Szymańska. Kolejno koledzy: Janusz Grzesik – Grzenicki, Marian Król, Jan Andrzejewski, Paweł Świetlikowski, Czesław Jasiński, Czesław Słodziński, Wilhelm Tupikowski – dca 7 Wileńskiej Brygady AK (już nieżyjący) i Miron Alejski (też już nieżyjący).

⁴⁾ Udział najliczniejszy poznańskiego Środowiska „Ostra Brama” był w 1999 r., uczestniczyło 17 członków AK i 11 osób towarzyszących. W jubileuszowym XX Zjeździe uczestniczyło nas 12 członków AK i 5 osób towarzyszących.

Pamiętką tego niezwykłego spotkania będzie przygotowany do wydania ALBUM – „XX LAT MINEŁO”⁵⁾.

Trzeba stwierdzić, że imprezy takie są związane z nieuniknionymi kosztami, ale są one bardzo potrzebne dla uwydatnienia etosu i tradycji Armii Krajowej, a także dla utrzymania przyjaznej więzi między kolegami AK.

Jan Bodzicz

1.8. Uzupełnienie informacji o władzach Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK

W uzupełnieniu informacji z nr 2 (49) podajemy składy osobowe komisji działających przy ZO po ich ukonstytuowaniu się:

Komisja Historyczna:

Przewodnicząca dr Zofia Grodecka
Członkowie mgr Waldemar Handke
mgr Edmund Jakubek
mgr inż. Ludwik Misiek
mgr inż. Tadeusz Struszyński

Komisja Mianowań i Odznaczeń Zarządu Okręgu:

- ppor. w st. spocz. Zdzisław Jan Majewski – przewodniczący,
- por. w st. spocz. rez. mgr inż. Janusz Gunderman – członek,
- por. w st. spocz. rez. dr inż. Roman Skoczylas – członek.

⁵⁾ Finałem uczestnictwa w XX Zjeździe dla naszego Środowiska było wręczenie Odznaki „Żołnierz Kresowy AK” (w czwartym dniu). Otrzymali je:

- ppor. Marianna CITOWICKA, żołnierz 77 pp AK Okręgu Nowogrodzkiego,
 - ppor. Janina LITWINOWICZ, sanitariuszka 2 batalionu „Kryśia” 77 pp AK Okręgu Nowogrodzkiego,
 - kpt. Włodzimierz CITOWICKI, dca 1 kompanii w 4 batalionie „Ragnera” 77 pp AK Nowogrodzkiego,
 - ppor. Zygmunt Zagórski, partyzant 7 Wileńskiej Brygady AK „Wilhelma”.
- Staraniem Zarządu Środowiska dotychczas odznaki te otrzymali b. żołnierze AK w ilościach: w latach 1987–1999 – 6 osób, w roku 2000 – 14 osób, w roku 2001 – 10 osób i w roku 2002 – 4 osoby (łącznie 34 osoby).

Dodatkowym i b. uroczystym elementem Zjazdu w 3-cim jego dniu było wręczenie odznaczeń wojennych, przyznanych pośmiertnie d-cy 9 Brygady Wileńskiej AK „Małego” chor. Janowi Kolendo: Krzyża Armii Krajowej i Krzyża Partyzanckiego. Otrzymał je z rąk przedstawiciela Zarządu Głównego ŚZZAK – Czesława Cywińskiego syn „Małego” – Witold Kolenda (po dłuższych poszukiwaniach, przeprowadzonych przez Środowisko Żołnierzy AK 9 Brygady „Małego”, odnaleziony w Szwecji i zaproszony na tę uroczystość).

Prezes Zarządu Środowiska
ppor. Regina Linkowska

Okręgowy Sąd Koleżeński w Poznaniu (w porządku alfabetycznym):

- Adolf Bednarski – sekretarz,
- Alfons Brzeziński – przewodniczący,
- Henryk Czarnecki – członek,
- Andrzej Kornaszewski – członek,
- Jerzy Mierzwa – członek,
- Michał Thiel – członek.

Dane powyższe przekazujemy ściśle wg informacji przewodniczących wymienionych komórek organizacyjnych.

Uwaga: Podając uprzednio skład ZO Wielkopolska /nr 2 (49)/ nie zaznaczyliśmy, że kol. mgr Edmund Jakubek jest kapitanem (a nie jak podaliśmy – ppor). Przepraszamy!

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i refleksja)

2.1. W hołdzie bohaterom bitwy o „Enigmę”

18 września 2002 r. w Warszawie odsłonięto tablicę poświęconą Marianowi Rejewskiemu, Henrykowi Zygalskiemu i Jerzemu Różyckiemu – polskim kryptoanalitykom, którzy złamali sekret „Enigmy” – niemieckiej maszyny do szyfrowania. Płaskorzeźba została umieszczona na frontonie gmachu MON, przy placu Piłsudskiego. Taką samą płaskorzeźbę – pomnik ustawiono w brytyjskiej miejscowości Bletchley – ośrodku radiowywiadu z lat wojny – w którym działali specjaliści deszyfrazu.

Trzej młodzi naukowcy, wywodzący się ze słynnej szkoły matematyki Uniwersytetu Poznańskiego, zatrudnieni w Biurze Szyfrów Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego – zdołali złamać szyfr niemieckiej supernowoczesnej maszyny szyfrującej, zwanej Enigmą. W końcu 1932 r. trójka kryptologów odczytała pierwsze depesze radiowe Reichswehry, zaszyfrowane na Enigmie. W kolejnych latach odczytywali już większość depesz radiowych szyfrowanych przez tę maszynę. Sporządzono sobowtór niemieckiej Enigmy i tuż przed wojną 1939 r. zaprezentowano go, wraz z systemem dekryptażu, szefom wywiadów brytyjskiego i francuskiego.

Po klęsce wrześniowej ekipa Rejewskiego ewakuowała się do Francji, następnie do W. Brytanii, gdzie – po stracie Różyckiego, który zginął na storpedowanym okręcie – pozostali kryptolodzy pracowali w Bletchley. Metodą opracowaną przez polskich kryptologów odczytywano najważniejsze meldunki niemieckie, np. rozkazy z kwatery Hitlera, depesze radiowe dowódców hitlerowskich, dekonspirujące zamiary, rozmieszczenie i siły wroga.

Przechwytywanie i rozwiązywanie szyfrów Enigmy miało znaczny wpływ na przebieg wojny i jej trwanie, a wkład polskiej ekipy kryptologów był w tej dziedzinie decydujący. Niestety to pole walki Polaków było anonimowe i skrzętnie skrywane przez brytyjskich sojuszników. Dopiero w latach siedemdziesiątych prawda o złamaniu szyfru Enigmy zaczęła przenikać do publikacji historyków polskich i brytyjskich, jako „największa tajemnica drugiej wojny światowej.”

Z.G.

2.2. Polskie Państwo Podziemne w walce zbrojnej

Obchodzimy 63. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Ponadto w końcu 2002 r. mija 60 lat od utworzenia „Kedywu” – słynnej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej. Pragnę z tej okazji przypomnieć działalność pionów bojowych Polskich Sił Zbrojnych w Kraju, aby – posługując się słowami ich twórcy gen. Stefana Roweckiego „Grota” – „pozostał ślad trwały jak walczyliśmy i czego chcieliśmy dokonać”.

Polska jest jedynym krajem okupowanym w latach II wojny światowej, który jeszcze przed zakończeniem regularnych działań wojennych podjął tworzenie konspiracyjnych struktur, mających za cel przywrócenie niepodległości. Momentem narodzin Polskiego Państwa Podziemnego było powołanie w Warszawie 27 września 1939 r. przez gen. broni Michała Karaszewicza – Tokarzewskiego organizacji podziemnej wojskowo-politycznej pn. Służba Zwycięstwu Polski – zatwierdzonej przez dowódcę Armii Warszawa, gen. dyw. Juliusza Rómmla, działającego w oparciu o mandat ówczesnego Naczelnego Wodza. SZP została – na przełomie 1939/40 r. decyzją Premiera i Naczelnego Wodza na Obczyźnie gen. broni Władysława Sikorskiego przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, przemianowany następnie na Armię Krajową.

Dalsza rozbudowa struktur Państwa Podziemnego uwzględniała dwoistość roli czynnika cywilnego i wojskowego. Utworzone Kierownictwo Walki Cywilnej oraz Kierownictwo Walki Konspiracyjnej (Armia Krajowa) połączyły się 15 lipca 1943 r. w centralny ośrodek dyspozycyjny do walki z okupantem pn. Kierownictwo Walki Podziemnej, na czele z Dowódcą Armii Krajowej.

Polskie Państwo Podziemne było organizmem ustrojowo-prawnym, którego struktury opierały się na przepisach prawnych II Rzeczypospolitej oraz na przepisach wydawanych przez legalne władze RP przebywające na emigracji. Aparat Podziemnego Państwa Polskiego, znajdującego się pod okupacją dwóch państw – agresorów, stosujących bezprzykłady terror – wypełniał niemal wszystkie przypisane mu funkcje organizatorskie, wojskowe i opiekuńcze. Fenomenem działania PPP był legalizm całej konstrukcji, oparty na woli kontynuowania istnienia władzy narodowej. Wykorzystując zapisy konstytucyjne, Polacy, przebywający na wychodźstwie, uformowali najwyższe władze państwowe, absolutnie legalne z punktu widzenia prawa wewnętrznego. Ponadto władze te posiadały swoją ekspozyturę w okupowanym kraju w postaci struktur cywilnych i wojskowych, stanowiących tamże jedyną legalną władzę. Tego rodzaju rozwiązania nie utworzyły żadne władze emigracyjne innych państw okupowanej Europy. Dodatkowym wyróżnikiem były – rozbudowane na niespotykaną skalę i nie mające precedensu w innych krajach – stany osobowe podziemnego wojska, a także np. zorganizowanie tajnego nauczania do szczebla uniwersyteckiego włącznie oraz stworzenie instytucji konspiracyjnej wymiaru sprawiedliwości wraz z jego wykonawstwem. Wojskowe Sądy Specjalne (WSS) rozpoznawały sprawy i wydawały wyroki, w tym śmierci.

Działania bojowe Armii Krajowej

Siły Zbrojne w Kraju przekształciły się z formacji kadrowej SZP/ZWZ w masową armię podziemną, jaką stała się Armia Krajowa, stanowiąca zakonspirowane Wojsko Polskie, oparte o zaciąg ochotniczy i podlegające legalnym władzom Rzeczypospolitej Polskiej.

Na czele podziemnego Wojska Polskiego stał jego Dowódca. Kolejno stanowisko to obejmowali:

- Dowódca Główny SZP gen. bryg./broni Michał Karaszewicz – Tokarzewski „Torwid” (27.09.1939–01.1940),
- Komendant Główny ZWZ – Dowódca Armii Krajowej gen dyw. Stefan Rowecki „Grot” (02.1940–30.06.1943),
- Dowódca Armii Krajowej gen. dyw. Tadeusz Komorowski „Bór” (17.07.1943–5.10.1944),
- Dowódca Armii Krajowej gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” (21.12.1944–19.01.1945). W tym ostatnim dniu wydał on rozkaz rozwiązujący Armię Krajową.

Siły zbrojne w Kraju w okresie szczytowym, tj. w lecie 1944 r. liczyły ponad 380 tysięcy zaprzysiężonych żołnierzy, zgrupowanych w około 9 tysiącach plutonów pełnych i szkieletowych.

Plan działania bojowego AK przewidywał trzy następujące po sobie fazy:

1. Konspiracyjną walkę bieżącą;
2. Powstanie powszechne zaplanowane w końcowym etapie wojny;
3. Odtworzenie Sił Zbrojnych (OSZ), po opanowaniu terenu.

Konspiracyjna walka bieżąca

W fazie konspiracji realizowano walkę bieżącą w podstawowych grupach: sabotażu, dywersji, samoobrony, odwetu, walki partyzanckiej oraz wywiadu. Prześledźmy działania niektórych specjalistycznych pionów powołanych do tej walki.

ZWIĄZEK ODWETU (ZO) przy ZWZ/AK (kwiecień 1940 – 22 styczeń 1943) – odrębny pion dywersyjno-bojowy ZWZ, mający objąć wszystkie formy walki bieżącej. Na czele stanął mjr/ppłk Franciszek Niepokólczycki „Franek”, „Teodor”). Cele ZO:

- sabotaż w przemyśle wojennym, w niemieckich zakładach materiałów wojennych i żywnościowych,
- sabotaż i dywersja na liniach komunikacyjnych wroga, zwł. kolejowych,
- sabotaż w rolnictwie,
- akcje bojowe na oddziały niemieckie: uwalnianie więźniów, likwidacja konfidentów wroga, rozbrajanie Niemców, akcje odwetowe itp.

Struktury ZO rozwijano na terenie całego kraju. Uruchomienie akcji sabotażowo-dywersyjnej w pełnym wymierze wzmogła wojna niemiecko-sowiecka, rozpoczęta 22 czerwca 1941 roku. W drugim półroczu 1941 r. wykonano 26 tysięcy akcji sabotażowo-dywersyjnych, w tym podpalono: 1 szyb naftowy, 3 tartaki, 20 fabryk i magazynów, 134 pociągi, 2670 wagonów z materiałami wojskowymi, 16 cystern benzyny; wykolejono 60 pociągów, 16 parowozów i 158 wagonów, uszkodzono 1438 samochodów oraz 22 samoloty. W okresie od 1 kwietnia do 1 sierpnia 1941 r. w efekcie działań podziemia opóźnienie niemieckiej produkcji wzrosło do 6 miesięcy, a wydajność pracy spadła średnio o 30%. (Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego. Pod red. Krzysztofa Komorowskiego. Warszawa 1999 s. 239). Wspomnieć tu należy o spaleniu przez ZO ZWZ/AK magazynów wojskowych w Poznaniu. Straty niem. wyniosły milion marek.

„WACHLARZ” – wydzielony pion ZWZ/AK o celach dywersyjno-sabotażowych powstał jesienią 1941 roku. Zadaniem „Wachlarza”, dowodzonego od kwietnia 1942 r. przez mjr/płk Adama Remigiusza Grocholskiego, była osłona od wschodu przyszłej bazy powstańczej i doraźne działania dywersyjne na tyłach frontu wschodniego – do

czego wielką wagę przywiązywał sztab brytyjski. „Wachlarz” działał między wschodnimi granicami RP a linią rzek Dźwina – Dniepr. Chodziło głównie o stworzenie przeszkód w systematycznym zasilaniu frontu wschodniego oraz o skuteczne utrudnianie przerzutu sił niemieckich ze wschodu na zachód w chwili inwazji sprzymierzonych na kontynent. Do dyspozycji „Wachlarza” skierowano doborowych żołnierzy, w tym wielu cichociemnych. Przeprowadzono ok. 100 różnych akcji bojowych, z tego przeszło połowę skierowano na kolejowe szlaki komunikacyjne. Żołnierze „Wachlarza” walcząc i ginąc, wykonywali zadania w niezwykle trudnych warunkach. W grudniu 1942 r. zaczęto likwidować „Wachlarz”, jednak jeszcze w styczniu przeprowadzono słynne odbicie jego żołnierzy z więzienia w Pińsku.

„OSA-KOSA 30” – Organizacja Specjalnych Akcji – powstała w maju 1942 r. podporządkowana bezpośrednio D-cy AK, gen. Roweckiemu „Grotowi”. Na czele „Osy” stanął ppłk Józef Szajewski „Philips”. Oddział przeznaczono do zadań o charakterze dywersyjno-likwidacyjnym, wymierzonym przeciw szczególnie groźnym przedstawicielom hitlerowskiego aparatu ucisku i eksterminacji Polaków.

Grupy dywersyjne „Osa-Kosy” wykonały szereg głośnych zamachów, np. likwidując jednego z kierowników warszawskiego Arbeitsamtu, Hugo Dietza, współautora projektu wywiezienia do Niemiec polskiej młodzieży szkolnej. Do zadań „Kosy” należało też prowadzenie dywersji na terenie Rzeszy Niemieckiej. Zajmowała się tym specjalna komórka „Zagra-Lin”, która wykonała w lutym i maju 1943 r. zamachy bombowe na transporty wojskowe przejeżdżające przez dworce kolejowe w Berlinie i we Wrocławiu.

Zmieniająca się sytuacja wojenna, a z drugiej strony narastająca konieczność przeciwdziałania zwiększającemu się terrorowi – skłoniła D-cę AK do wzmożenia działań dywersyjnych i uporządkowania pionów walki bieżącej, której punkt ciężkości należało przesunąć z dywersji technicznej i sabotażu na dywersję bojową. Tak powstało Kierownictwo Dywersji „KEDYW” (przełom 1942/1943.), w skład którego weszły; Związek Odwetu, „Wachlarz”, „Osa-Kosa”, Grupy Szturmowe Szarych Szeregów i inne oddziały sabotażowo-dywersyjne. Dowódcą „Kedywu” został płk/gen Emil Fieldorf „Nil”, a od lutego 1944 r. – ppłk Jan Mazurkiewicz „Radosław”.

W marcu 1943 r. sprecyzowano zadania „Kedywu”. Jeśli chodzi o walkę zbrojną prowadzoną w tym okresie konspiracji przez AK – największe znaczenie miały dwa czynniki dopingujące: wspomniana sytuacja w kraju, powodująca nacisk własnych szeregów prących do walki oraz wyraźne rozkazy NW, gen. Sikorskiego, dotyczące uaktywnienia działań odciażających front wschodni. Tak więc działalność „Kedywu” skoncentrowała się głównie na dywersji i sabotażu kolejowym, w przemyśle zbrojeniowym wroga oraz na samoobronie czynnej.

Oddziały dywersyjne „Kedywu” KG AK, składające się z ok. 1300 znakomicie wyszkolonych żołnierzy oraz „Kedywu” Okręgów, wspierane rozwijającym się ruchem partyzanckim – dokonały tysięcy akcji sabotażowo-dywersyjnych, obronnych i odwetowych, mających zasadnicze znaczenie wojskowe i moralne. Przypomnijmy te z nich, które odbiły się szerokim echem w Warszawie i okupowanym, udręczonym kraju.

– Dywersja i sabotaż na liniach kolejowych wchodziły w skład ogólnych planów sprzymierzonych, miały więc priorytet w działaniach „Kedywu”. Przeprowadzono dziesiątki akcji na transporty kolejowe niemieckie, osiągając poważne wyniki jeśli chodzi o zniszczenia taboru kolejowego, przerwanie torów i wysadzenie mostów kolejowych. W akcji „Wieniec” przeprowadzonej w nocy z 7 na 8 października 1942 r., zerwano linie kolejowe wokół Warszawy, powodując wielogodzinną przerwę w ruchu węzła warszawskiego. Spektakularną akcją było wysadzenie pociągu z uzbrojeniem

jadącego na front wschodni w noc sylwestrową z 1943/44 rok. Do czerwca 1944 r. wykończono 732 wojskowe transporty kolejowe.

Dla losów ludności gnębionego przez okupanta kraju wielkie znaczenie miały akcje obronne i odwetowe. Oto przykłady niektórych z nich:

- akcje obronne, np. słynna akcja pod Arsenalem w Warszawie odbicia więźniów odwożonych po torturach z gestapowskiego więzienia na Pawiaku (26 marca 1943 r.); odbicie w Celestynowie pod Warszawą transportu więźniów, przewożonych koleją z Lublina do Oświęcimia (20 maja 1943 roku).

Więźniów odbijały też „Kedywy” w terenie.

- akcje odwetowe: seria zamachów w Warszawie na wyróżniających się okrucieństwem wysokich funkcjonariuszy więziennictwa, wśród nich Franza Bürcla, z –cę komendanta Pawiaka, wielokrotnego mordercę więźniów (7 marca 1943 r.); Augusta Kretschmanna, z –cę komendanta Obozu Koncentracyjnego w Warszawie zw. „Gęsiówką” (24 września 1943 r.); Ernesta Weffelsa, bestialsko znęcającego się nad więźniarkami w kobiecej części Pawiaka (1 października 1943 r.) i wielu innych. Krwawych oprawców z Pawiaka ogarnął strach, co miało wpływ na dalsze ich postępowanie. Podziemna Warszawa udowodniła, że napisy na jej murach: „Pawiak pomścimy” nie były cczą przechwałką. Tutaj należy zaliczyć akcje na czołowych przedstawicieli hitlerowskiego aparatu terroru: szczytowym osiągnięciem działań odwetowych była likwidacja 1 lutego 1944 r. Brigadeführera (generała majora) Franza Kutschery, szefa SS, Policji i Gestapo na tzw. dystrykt warszawski, odpowiedzialnego za masowe egzekucje uliczne w Warszawie, którymi chciał zdławić polski opór. Zamach na Kutschere wywarł wstrząsające wrażenie na okupantach, stając się przedmiotem rozważań rządu tzw. Generalnego Gubernatorstwa o stanie bezpieczeństwa w Warszawie. Wydano rozkaz zaprzestania publicznych egzekucji.

Partyzantka

Oddziały partyzanckie AK pojawiły się w 1942 r., ale działalność ich rozwinęła się w 1943 r., a w szczególności w 1944 r. Sprzyjały im duże kompleksy leśne i oparcie w miejscowej ludności. Partyzantka najbardziej okrzepła na Wołyniu, Wileńszczyźnie, w Nowogródczyźnie, Lubelskiem, Radomskiem i Krakowkiem. Bieżące jej cele polegały na samoobronie, współdziałaniu z „Kedywem” i samodzielnym prowadzeniu dywersji bojowej. Ponadto oddziały partyzanckie zabezpieczały odbiór i ewakuację zrzutów powietrznych oraz ochronę radiostacji w czasie pracy terenowej.

Najtrudniejsza pod względem warunków działalności bojowej była sytuacja na ziemiach włączonych do Rzeszy. W Okręgu Łódź ODB i oddziały partyzanckie działały głównie w inspektoracie Piotrków Trybunalski, mieszczącym się w ramach GG. W Okręgu Poznań mimo nasycenia tych ziem Niemcami oraz niekorzystnych warunków terenowych – oddziały partyzanckie operowały w obwodach Czarnków, Jarocin, Kępno, Krotoszyn, Leszno, Mogilno, Ostrów Wlkp.

Podkreślić należy, że bieżąca walka Armii Krajowej była centralnie zaplanowanym, przemyślanym i kierowanym działaniem, przynoszącym efekty wymierne w sferze wojskowej, materialnej jak i psychologicznej.

„Burza” – jawny czyn zbrojny Armii Krajowej

20 listopada 1943 r. Dowódca Armii Krajowej gen Tadeusz Komorowski „Bór” wydał rozkaz do operacji „Burza”, spowodowany koniecznością ujawnienia AK wobec zbliżają-

cej się do granic RP Armii Czerwonej. Największe dzieło militarne Polskiego Państwa Podziemnego – znane pod kryptonimem „Burza” – miało za zadanie zaatakowanie w otwartej walce, wszystkimi siłami AK, wycofujących się wojsk niemieckich a zarazem podkreślenie na obszarach uwolnionych od Niemców praw gospodarza poprzez wprowadzenie administracji z ramienia legalnego Rządu RP w Londynie.

„Burza”, zaplanowana jako akcja lokalnych sił partyzanckich, mających prowadzić wzmożoną dywersję na tyłach ustępujących wojsk niemieckich – przerodziła się stopniowo w działania zbrojne, w których wzięły udział ujawnione zgrupowania z numeracjami przedwojennych pułków i dywizji. Objęła dwa Obszary (Lwów i Warszawa) oraz osiemnaście Okręgów i Podokręgów. W ramach Odtworzenia Sił Zbrojnych ujawniono nazwy 59 pułków (por. Wykaz jednostek Armii Krajowej w operacji „Burza”: Henryk Piskunowicz, „Burza” na ziemiach polskich. /W:/ Czas „Burzy”. W 50 rocznicę operacji „Burza”. Warszawa 1994 s. 58–66). Położenie AK stawało się niezwykle trudne z powodu narastającego niebezpieczeństwa inwazji sowieckiej. Tym niemniej, w oparciu o decyzje władz naczelných Rzplitej – Armia Krajowa toczyła walkę z Niemcami w dalszym ciągu, wzmagając ją w miarę wycofywania się najeźdźcy niemieckiego z ziem polskich i spełniając w ten sposób swoje o obowiązki alianckie.

Uważany powszechnie termin „Operacja Burza” nie jest zgodny z zakresem i znaczeniem działań bojowych Armii Krajowej tego okresu, które miały charakter przedsięwzięć powstańczych, obejmujących cały kraj. Wzięło w nich udział 100–120 tysięcy żołnierzy AK i innych formacji podporządkowanych, walczących przez dwanaście miesięcy. W walkach uczestniczył najbardziej wartościowy element dowódczy i żołnierski Armii Krajowej. W pamięci historycznej trwale zapisały się boje 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, 9. Podlaskiej Dywizji Piechoty, Wileńskich i Nowogródzkich Brygad, biorących udział w operacji „Ostra Brama”, walki oddziałów z 5. Dywizji Piechoty o Lwów, wreszcie zorganizowanie Korpusu Kieleckiego mającego maszerować na odsiecz walczącej Warszawie.

Powstanie Warszawskie

Apogeum walki stanowiło Powstanie Warszawskie, w którym oddziały Armii Krajowej przez 63 dni prowadziły bitwę z przygniatającymi siłami wroga, w tym z kilkoma dywizjami pancernymi. Do akcji przystąpiło po stronie polskiej ok. 35 tysięcy żołnierzy AK, z formacjami pomocniczymi blisko 50 tysięcy. 20 września 1944 r. powołany został rozkazem Dowódcy AK Warszawski Korpus AK, dowodzony przez płk./gen. Antoniego Chruściela „Montera” w składzie: 8. Dywizja Piechoty 10. Dywizja Piechoty i 28. Dywizja Piechoty. Powstańcy, wspierani przez mieszkańców Stolicy, walczyli z przeważającymi siłami wroga, operującego wszelką współczesną, nowoczesną techniką wojenną jak lotnictwo głównie nurkujące, artyleria (w tym ciężkie moździerze kalibru 600 mm), czołgi i działa pancerne, broń specjalna np. wyrzutnie rakietowe (tzw. „szafy” lub „krowy”). Do walk na bliską odległość Niemcy wprowadzili zdalnie kierowane czołgi – miny („Goliaty” i „Tajfuny”) do burzenia umocnień oraz miotacze płomieni.

Straty żołnierzy powstańczych przekroczyły w zabitych i zaginionych 18 tysięcy. Oddziały niemieckie poniosły niemal identyczne straty.

Najdłuższa i najkrwawsza bitwa „Burzy” – Powstanie Warszawskie, którego natężenie przyrównywane do walki o Stalingrad, stanowi epilog jawnych działań wojennych Armii Krajowej.

8 i 9 października 1944 r. ówczesny Dowódca AK gen. Leopold Okulicki „Nie-dźwiadek”, wydał rozkaz o przerwaniu operacji „Burza”.

Styczniowa ofensywa sowiecka na ziemiach polskich ożywiła działalność zbrojną AK, chociaż w zmienionej formie i znacznie zmniejszonym zakresie w stosunku do okresu poprzedzającego.

Nie dokonano dotąd pełnego i wiarygodnego bilansu „Burzy”, która była wielomiesięczną bitwą Armii Krajowej, toczoną nie tylko z ariergardami nieprzyjaciela ale także z jego siłami głównymi. Działania bojowe AK ułatwiły marsz wojsk Armii Czerwonej mimo braku współpracy z nią a nawet planowych utrudnień i zagrożeń. Żołnierze Armii Krajowej wyzwolili i uchronili od zniszczenia przez cofającego się okupanta hitlerowskiego setki miejscowości i obiektów strategicznych na całym terytorium kraju. Prawda o tej walce i cenie, jaką przyszło nam za nią zapłacić – powinna być szerzej udostępniona kolejnym pokoleniom Polaków, a także opinii międzynarodowej. Nie mające żadnego realnego odniesienia do naszych wysiłków, działania ruchu oporu we Francji, Belgii, Holandii są dziś bardziej znane niż fenomen Polskiego Państwa Podziemnego, będącego zjawiskiem wyjątkowym w historii drugiej wojny światowej.

dr Zofia Grodecka
Komisja Historyczna
Zarządu Okręgu Wielkopolska
Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej

2.3. Grupa informacyjno-wywiadowcza „Huberta”

Wzmagające się represje ze strony okupanta niemieckiego w Wielkopolsce, jak i niezbyt pomyślnie kształtująca się sytuacja polityczna i frontowa w latach 1940–1941, mobilizowały kierownictwo organizacji podziemnej do wzmożonej walki przeciwko zniechęconemu wrogowi. W Ostrowie Wielkopolskim, jednym z najsilniejszych ośrodków konspiracji ZWZ–AK, postanowiono rozwinąć działalność informacyjno-wywiadowczą dla lepszego rozeznania warunków strategiczno-militarnych i ochrony ludności przed efektami polityki eksterminacyjnej prowadzonej przez hitlerowskie władze.

Z początkiem 1940 r. rozkazem komendanta inspektoratu rejonowego ZWZ–AK, później pełniącego obowiązki komendanta Okręgu Poznańskiego kpt./mjr Wacława Koteckiego ps. „Wawrzyn”, powołana została grupa wywiadu i informacji Obwodu Ostrowskiego por. Albina Glapy ps. „Hubert”, podlegająca bezpośrednio Wydziałowi Informacyjno-Wywiadowczemu Okręgu Poznańskiego. Grupa „Huberta” składała się z kilkunastu ludzi o wyjątkowej odwadze i poświęceniu, umiejących zachować szczególną ostrożność w postępowaniu.

W ramach tej działalności rozpoznano rozmieszczenie i liczebność wojska, policji i żandarmerii oraz ugrupowań paramilitarnych stacjonujących w Ostrowie i okolicy, a także nastroje panujące wśród nich. W opracowywanej dokumentacji zw. Ordre de Bataille rejestrowano lotniska wojskowe i zakłady przemysłu wojennego oraz ruch transportowy ostrowskiego węzła kolejowego.



Por. Albin Glapa ps.
„Hubert” w 1945 r.

Już od początku 1941 r. dostrzeżono wzmożone transporty na Wschód, zapowiadające uderzenie na Związek Radziecki. Rozpoznanie rodzajów i wielkości tych transportów stało się systematycznym zadaniem zespołu wywiadowców, któremu przewodzili Beno Nogala i Weronika Walczak. Prowadzili oni całodobowe obserwacje ruchu transportów kolejowych, rejestrując szczegółowo rodzaje załadunku i kierunek biegu. Dokonywali też często, przy pomocy współdziałających z nimi kolejarzy Leonarda Nathera, Mrozińskiego i innych, likwidacji lub zamiany kart przewozowo-adresowych, przesyłanych wagonów ze sprzętem, bronią lub żywnością, kierowaną od czerwca 1941 r. na front wschodni lub do innych zakładów produkcyjnych. Akcja ta, powodująca błąkanie się wielu wagonów, przysporzyła niemało kłopotów Niemcom, dezorganizując transporty zaopatrzeniowe i produkcję wojenną. Wzniesione były także kilkakrotne pożary wagonów ze słomą na zaopatrzenie wojska oraz uszkodzane stacyjne i rozrządowe urządzenia sygnalizacyjne a także mechanizmy parowozów. W realizacji tych zadań współdziałano często z członkami Związku Odwetu a później Kedywu.

W Ostrowie i okolicy zlokalizowanych zostało szereg zakładów i baz produkcyjnych działających na zaopatrzenie frontu. Takim zakładem była fabryka Czerlińskiego, produkująca zapalniki do torped morskich oraz części składowe do zapalników granatów stosowanych w marynarce wojennej (Marienegraten). W – przeniesionej z systematycznie bombardowanego Berlina – fabryce „Holza” w Gorzycach Wielkich pod Ostrowem zorganizowano wielką składnicę wojenną „Pionierpark”, zaopatrującą w sprzęt saperski i kolejowy środkowy odcinek frontu wschodniego. Składnica ta, według raportów wywiadowcy Marii Dembińskiej ps. „Werka”, począwszy od 1943 r., wysyłała także w ustalonych okresach transporty z częściami do pocisków rakietowych V1 i V2, adresowane do Peenemünde na wyspie Uznam.

Druga składnica zaopatrzeniowa zorganizowana została nieco dalej na zachód, w lasach łakocińskich powiatu ostrowskiego, gdzie znajdowały się warsztaty naprawcze wojskowych pojazdów mechanicznych. Podobnie w Będzieszynie utworzono park lotniczy ewakuowany z Dębina z paliwem i smarami do samolotów, przeniesiony następnie do lasu wzdłuż szosy i linii kolejowej Ostrów–Krotoszyn. Dla jego potrzeb zbudowano wielką bocznice kolejową z basenami na materiały pędne.

W miarę cofania się frontu materiały pędne i inne przewożone były ze składnic, ewakuowanych z Bobrujska, Mińska i Baranowicz. Później, z chwilą wznowienia rosyjskiej ofensywy letniej, w 1944 wzmożona została dość chaotyczna ewakuacja materiałów wojennych z bliżej położonych składnic. Zauważyć można było też wzmagający się pośpiech i nerwową atmosferę panującą w tych bazach.

Obsługę żołnierską tych składnic i parków stanowili przeważnie fachowcy pochodzenia austriackiego, mający do dyspozycji niemałą ilość jeńców wojennych różnych narodowości. Zarówno jedni jak i drudzy byli dość przychylnie ustosunkowani do okolicznej ludności polskiej i niejednokrotnie informowali ją co działo się w ich ośrodkach, jaką prowadzili działalność. Informacje te zbierali ludzie „Huberta”, kontaktując się czasem bezpośrednio z zatrudnionymi tam żołnierzami Wehrmachtu.

W pierwszej połowie 1943 grupa „Huberta” podporządkowana została Komendzie Inspektoratu Rejonowego Ostrów, obsługując równocześnie swą działalnością komendę Okręgu Poznańskiego z siedzibą w Ostrowie, którą kierował najpierw płk (pośm. gen.) Henryk Kowalówka ps. „Zrąb”, a następnie kpt/mjr Jan Kołodziej ps. „Drwal”. Miejsca ich kwaterowania i pracy sztabowej przygotowywane i chronione były przez siatkę „Huberta”, który w przypadku zagrożenia dekonspiracją organizował nowe miejsca pobytu. Najpierw w porę ostrzegał i zorganizował przeniesienie komendanta H. Kowa-

łówek z zagrożonego mieszkania u Kowalskich przy Zielonym Rynku do mieszkania Bogdana Strumpfa w Pruślinie pod Ostrowem. Podobnie później „Drwala” przeniósł z Ostrowa do gospodarstwa Koziołka w Kamienicach Nowych opodal miasta. Kiedy Niemcy wzmoгли penetrację terenu i wzrosło zagrożenie zawsze czujny „Hubert” przeniósł go w inne, rotacyjne miejsce pobytu.

W rozwijanej działalności wywiadowczej starano się także rozeznaczyć warunki życia panujące wśród zniewolonej ludności polskiej. Organizowano maksymalną pomoc prześladowanym rodakom wywłaszczanym z domów i gospodarstw, aresztowanym i osadzonym w więzieniach i obozach. Udawało się często uzyskiwać wcześniejsze informacje o mających nastąpić represjach. Ostrzegano zainteresowanych i umożliwiano im ucieczki. Sprawami tymi zajmowała się grupa osób, do której należeli Józef Matula, Władysław Plewa, Stanisław Pietrowiak i Stanisław Kaźmierczak, a przewodził im Franciszek Jujka-Bayer ps. „Znicz”.

Wspomagał tę grupę wspomniany Bogdan Strupf ps. „Kasper”, służący w żandarmerii polowej w Ostrowie. Zdemaskował on m.in. konfidenta gestapo mjr. J. Kurpisa ps. „Nys” sprawującego przez pewien czas, funkcję szefa II Oddziału Komendy Okręgu Poznańskiego, który doniósł Niemcom o mających nastąpić zrzutach alianckich sprzętu i broni w Wielkopolsce. Na podstawie tego doniesienia szef policji w Poznaniu wydał w sierpniu 1943, tajny okólnik, zawiadamiający komendy policji i żandarmerii o spodziewanych zrzutach, objaśniając, że na ich miejsca wyznaczono krańce lasów i polany w formie czworoboków, oświetlane w każdym narożniku, czerwonym światłem. Nie podano jednak miejsca i czasu akcji, gdyż nie znano ich. Akt ten w odpisie doręczony został przez B. Strumpfa „Hubertowi” i przekazany niezwłocznie do komendy Okręgu w Ostrowie. Agent „Nys” został zlikwidowany podczas pobytu w Warszawie a równocześnie dokonano kilka dających się wprowadzić jeszcze korekt w planach zrzutów realizowanych jednak, nad Ołokiem, Torzeńcem oraz Turskiem i Grabem w powiatach Ostrów, Ostrzeszów i Pleszew.

Rozpoznano także działalność innych informatorów policji niemieckiej, a mianowicie konfidenta Piotra Lipińskiego (głównie dzięki Stefanowi Rachucie ps. „Wojtek”), konfidenta Antoniego Dąbrowskiego-Eichlera (dzięki Józefowi Matuli ps. „Krakowiak”). Konfidenti ci spowodowali swoimi doniesieniami liczne aresztowania wśród ludności polskiej (w tym także członków AK) oraz skazujące wyroki i zesłania do obozów koncentracyjnych.

Wiele donosów dokonywanych było także przez członków, założonej już w 1934 r. organizacji pod nazwą Deutsche Vereinigung (Związek Niemiecki). Wchodzili w jej skład miejscowi Niemcy doskonale znający środowisko i starający się niejednokrotnie zdobyć zaufanie sąsiadujących Polaków. Siatka wywiadowcza „Huberta” dotarła do imiennych list członków tego związku, dzięki staraniom wywiadowcy Romana Bilskiego, zatrudnionego w Urzędzie Miejskim w Ostrowie.

Inni członkowie siatki, pracujący w urzędach pocztowych, tacy jak: Stanisław Kaźmierczak, Stanisław Gola i Albina Glapa (matka „Huberta”) wycofywali listy z donosami, często anonimowymi, ostrzegając równocześnie zainteresowanych o grożącym im niebezpieczeństwie.

W 1943 r. coraz częściej miejscowi urzędnicy niemieccy powoływani byli na front a w ich miejsce, z konieczności, zatrudniano Polaków. Stwarzało to lepsze warunki działania służb konspiracyjnych, ułatwiając im dostęp do informacji jak i możliwość organizowania pomocy pilnie potrzebującym. Rozeznanie m.in. terenu obozu karnego na Majdanie w Ostrowie umożliwiło organizowanie pomocy żywnościowej dla więzio-

nych. Przygotowywane były także kryjówki dla wielu ściganych i zagrożonych aresztowaniem, przygotowywano fałszywe dokumenty oraz organizowano przerzuty w inne miejsca pobytu lub do Generalnego Gubernatorstwa. Sprawami tymi zajmowała się gupa siatki wywiadu w składzie: Stanisław Zasieczny z Raszkowa i Krystyna Kostrzewska ps. „Stefa”.

Po niepowodzeniach na froncie wschodnim w 1943 i 1944 samopoczucie Niemców znacznie pogorszyło się i pojawiała się atmosfera narastającego zagrożenia, co sygnalizował w swoich raportach do komendy Okręgu „Hubert”. Niemcy poczynili w związku z tym szereg dodatkowych zabezpieczeń. W marcu 1944 znacznie wzmocnili w Ostrowie i okolicy policję, powołując dodatkowe służby tzw. Stadtwachtu i Landwachtu, składające się z cywilnych Niemców, pozostałych w miastach i wsiach jako niezdolni do służby wojskowej.

Opracowany został również specjalny plan alarmowy niemieckiej policji i żandarmerii, mających swoją siedzibę w Rynku i przy ul. Krotoszyńskiej. Przewidywał on zabezpieczenie wszystkich wlotów ulic na Rynek i w czworoboku przy ul. Krotoszyńskiej poprzez wystawienie „posterunków bezpieczeństwa” z ustawieniem zasieków z drutu kolczastego tzw. hiszpanek. W przypadku niemożności obrony ośrodka policyjnego w Rynku miał on być przeniesiony do koszar przy ul. Wolności, gdzie zlokalizowano większe ilości broni.

Wywiad ostrowski opracował szkice sytuacyjne wprowadzonych umocnień oraz ustalił aktualny i planowany wzrost liczebny sił okupacyjnych stacjonujących w Ostrowie i okolicy. Składały się one z oddziałów wojskowych, żandarmerii i policji, łącznie ok. 4,5 tys. ludzi oraz organizacji paramilitarnych takich jak: Arbeitsdienst (Służba Pracy), oddziały SS i SA oraz Bahnschutz (Ochrona Kolei), razem ok. 1600 osób. Wszyscy – nieźle uzbrojeni w broń ręczną i maszynową – stanowili poważną siłę, z której skutecznym oporem należało się liczyć w przypadku podjęcia walki w ramach powstania strefowego czy „Burzy” przy zbliżaniu się frontu wschodniego. Bieżących informacji na te tematy dostarczali Antoni Sawicki ps. „Demiński” i Józef Kostrzewski ps. „Zygmunt”. Pochodziły one też dość często od „Kaspra” niemieckiego żandarma współpracującego od wielu lat z akowskim wywiadem, jako jego agent.

Ciekawym wydarzeniem, na jakie natknął się „Hubert” w swych licznych kontaktach wywiadowczych, było ujawnienie działającej w ostrowskim sądzie niemieckiej grupy antyhitlerowskiej. Miała ona za zadanie dyskredytowanie wielu dygnitarzy hitlerowskich i podkopywanie ich autorytetu poprzez zbieranie i ujawnianie materiałów obciążających ich, świadczących o ich dążeniach egoistycznych, nastawionych na własne korzyści. Po wykryciu spisku – jak doniosła Władysława Mendelska ps. „Larissa”, penetrując dokumentację sądową – bez rozgłosu stracono przywódców Wedekinda, Mietnego i Bircka (wrzesień 1943) a innych przeniesiono karnie w głąb Rzeszy lub na front wschodni. Choć była to akcja o stosunkowo małym zasięgu to stanowiła ona dowód początków erozji jaka zaczęła drażyć hitlerowską machinę administracyjną.

Od sierpnia 1944 nawiązano ostrożne kontakty z grupami spadochronowymi polsko-rosyjskimi, zasilanymi zrzutami broni i sprzętu wojskowego, nie zdradzając swojej przynależności do AK. Kontakty te nawiązała grupa „Huberta” za pośrednictwem swojego członka Leonarda Nathera ps. „H-2”. Pomagała mu w tej pracy córka Irena Nather-Ławniczak pełniąca funkcję łączniczki.

Po styczniowej ofensywie 1945 Wielkopolska stała się teatrem działań wojennych. Siły zbrojne AK, nie zdradzając swej tożsamości organizacyjnej, podjęły w niektórych swoich ośrodkach walkę z cofającymi się oddziałami niemieckimi. Dobrze przystąpił się

tej sprawie wywiad, przygotowując dwódstwo niektórych komend do podejmowania decyzji o czynnym włączeniu się do działań frontowych. Ostrów odegrał w tych działaniach nie małą rolę, kończąc praktycznie tzw. piątą i ostatnią fazę „Burzy”.

Szczególne zasługi w tym zakresie położyła grupa „Huberta”, która – dzięki dobremu poziomowi organizacyjnemu, właściwemu doborowi do współpracy ludzi odważnych i kompetentnych – nie została wykryta przez Niemców i nie uległa rozbiciu, działając owocnie i skutecznie do chwili zakończenia działań wojennych. Na uwagę zasługuje postać szefa grupy por. Albina Glapy ps. „Hubert”, leśnika z zawodu, który najpierw brał udział w walkach wrześniowych 1939, w bitwie nad Bzurą i obronie Warszawy a następnie od początku 1940 r. w ZWZ-AK. Za swoje zasługi, sukcesy informacyjno-wywiadowcze odznaczony został z dniem 1 stycznia 1945 r. z Londynu, Krzyżem Virtuti Militari V kl. a później Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w 1992 r. i pochowany został z honorami wojskowymi na cmentarzu przy ul. Bema.

Edmund Jakubek

2.4. Ostatnia akcja bojowa Jana Krysta – „Allana”

Jan Kryst urodził się 6 kwietnia 1922 r. w Modlinie jako syn kierowcy, członka PPS, później AK. W czerwcu 1939 r. w Warszawie ukończył gimnazjum mechaniczne. Podczas nauki był członkiem ZHP i uczestniczył w sekcji strzeleckiej PW, gdzie zdobył srebrną odznakę strzelecką. We wrześniu 1939 r. brał udział jako ochotnik w obronie Warszawy. W okresie okupacji pracował w prywatnej firmie konstrukcji stalowych jako ślusarz.

W Armii Krajowej został zaprzysiężony przez dowódcę Kedywu Okręgu Warszawskiego, kpt./mjr. st. Jerzego Lewińskiego ps. „Chuchro”, „Jurek” i wszedł w skład specjalnej grupy likwidacyjnej, którą dowodził ppor. „Lasso” (J.T.), oficer st. st. marynarki.

Jan Kryst ps. „Allan”, który chorował na zaawansowaną gruźlicę płuc zdawał sobie sprawę, że stan jego zdrowia może wykluczyć udział w przyszłych walkach powstańczych. Postanowił więc umrzeć z bronią w ręku, po wykonaniu liczącego się zadania bojowego, które stanowiłoby jego wkład do Powstania. Zgłosił chęć przeprowadzenia akcji – zamachu likwidacyjnego – który nie dawałby żadnych szans przeżycia. Nie bez oporów, dowództwo Kedywu przychyliło się jego prośbie.

Na akcję, wymierzoną przeciwko funkcjonariuszom Gestapo, wybrano lokal gastronomiczno-rozrywkowy pn. „Adria”, mieszczący się w Warszawie przy ul. Mońiuszki 10, który był masowo odwiedzany przez wyższych oficerów niemieckich służb policyjnych. Zadanie Krysta polegało na zastrzeleniu możliwie dużej liczby przebywających w lokalu gestapowców i wycofaniu się pod osłoną dwóch żołnierzy Kedywu znajdujących się na ulicy. 22 maja 1943 r. „Allan”, zajmując stolik



Jan Kryst

w „Cafe Adria” w pobliżu grupy gestapowców, zastrzelił trzech oficerów Gestapo, ale sam także zginął od kul pozostałych Niemców. Miał wówczas dwadzieścia jeden lat.

Jego samobójczy wyczyn został przypomniany w komunikacie Kierownictwa Walki Konspiracyjnej (KWK) ogłoszonym w nr 22 „Biuletynu Informacyjnego” z 3 czerwca 1943 roku. Pisano wówczas: „Kierownictwo Walki Konspiracyjnej nie użyło bomby – tu bowiem nie chodziło o wytracenie którychkolwiek Niemców. Chodziło o wyszukanie spośród tłumu gości jedynie gestapowców i o ich uśmiercenie. Człowiek, który podejmował to zadanie **wiedział**, że z lokalu przepełnionego wojskowymi Niemcami **żywym nie wyjdzie**. W kieszeni ubrania miał pismo, zawiadamiające o powodach akcji, grożące wzmożonym odwetem, jeśli bestialstwa gestapowskie nie ustaną. „(Andrzej Krzysztof Kunert: Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939 – 1944. T.1. Warszawa 1987 s. 105). Sławomir Dunin Borkowski w swoim zbiorze reportarzy – wydanym konspiracyjnie w grudniu 1943 r. – zadedykował jeden z nich: „Pamięci Jana Krysta żołnierza Polski Podziemnej”.

Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” w czwartą rocznicę wybuchu wojny, we wrześniu 1943 r. zawiesiła nową tabliczkę, nazywając ulicę Rogowską imieniem Jana Krysta. W czasie Powstania Warszawskiego odsłonięto 8 sierpnia 1944 r. w „Adrii” tablicę pamiątkową, upamiętniającą jego wyczyn. Po wojnie zaś nazwiskiem Jana Krysta odbarzono ulicę w Warszawie.

Zofia Grodecka

2.5. Księża w konspiracji

Udział księży katolickich w organizowaniu konspiracji w ramach Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej na terenie Inspektoratu Krosno był nie do przecenienia. Oto sylwetki dwóch księży, których poznałem osobiście, a których działalność opisał mój ojciec – Stanisław.

Ks. Jan Górecki ps. „Ksiądz” – kapłan ze Zgromadzenia Księży Michalitów (Zgromadzenie Św. Michała Archaniola) w Miejscu Piastowym, był członkiem sztabu Inspektoratu Krosno od początku 1940 roku. Ksiądz był byłym leginostą z okresu I wojny światowej i podoficerem artylerii WP z okresu wojny polsko-bolszewickiej. W inspektoracie Krosno do jego obowiązków należały sprawy specjalnej wagi (m.in. nabór ludzi i organizacja przerzutów przez granicę do Słowacji), z których to doskonałe się wykazywał. Parę razy przewożąc pocztę z Sanoka do dworku Marii Konopnickiej w Żarnowcu nad rzeczką Jasiołką (punkt kontaktowy) nocowałem u ks. J. Góreckiego w Miejscu Piastowym, i poczęstowany byłem ciepłym posiłkiem.

Ks. Jan Haligowski ps. „Jaś” – przed wojną w 1939 r. był wikarym w parafii na wschód od Przemyśla, która znalazła się pod okupacją sowiecką. Kampanię 1939 r. odbył jako kapelan 6 p. ułanów. Po klęsce władze kościelne przydzieliły go jako wikarego do parafii w Zręcinie – parę kilometrów od Żarnowca. Stąd trafił do Miejsca Piastowego i nawiązał kontakt z inspektorem Komendy Inspektoratu Krosno (Stanisław Pieńkowski). Do jego obowiązków należało zorganizowanie punktów kontaktowych w terenie. Duże zdolności organizacyjne i rzutkość zaowocowały rozbudwą organizacji w pow. Krosno Jasło, w Brzozowie i Sanoku.

Na początku 1941 r. ks. „Jaś” uzyskał informacje, że Gestapo interesuje się jego osobą. Przeniesiono go do pow. brzozowskiego na stanowisko wikarego w parafii Wesoła.

Przeniesienie nie zmyliło czujności okupantów. Na jesieni 1941 r. Gestapo przybyło do Wesolej, gdzie ksiądz „Jaś” odprawiał właśnie mszę św., którą spokojnie dokończył i sam wyszedł z kościoła, żeby na jego progu zostać aresztowanym. Powyższe postępowanie nie naraziło w tym przypadku parafian na represję. Z więzienia w Jaśle został wywieziony do obozu, tam szczęśliwie doczekał uwolnienia przez wojska amerykańskie.

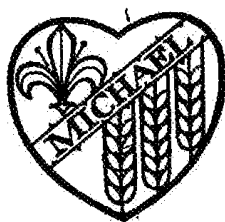
Dworek Marii Konopnickiej, подарowany wielkiej pisarce przez społeczeństwo (punkt kontaktowy), zamieszkiwany był wtedy przez dwoje osób – małżonków Adama i Zofię Mickiewicz z Konopnickich (córkę poetki). Pan Adam nie był spokrewniony z wieszczem. Uderzyło mnie, że w czasie posiłków podawanych w dworku małżeństwo to mówiło do siebie per Pani – Pan Mickiewicz.



Dworek Konopnickiej w Żarnowcu stał na wzniesieniu otoczony parkiem i rzeczką Jasiołką. Był miejscem urokliwym, stare meble, duży księgozbiór, a na pięterku – stara pracownia malarska. Uroku dodawał piękny park od strony wartkiej rzeczki Jasiołki.

Wspomnienia mego ojca Stanisława zawarte w tomie „Na drogach i ścieżkach Armii Krajowej” zostały m.in. przekazane do Zgromadzenia Św. Michała Archaniola w Warszawie, w podziękowaniu przełożony Generalny Zgromadzenia ks. dr Jan Chrapek (późniejszy biskup tragicznie zmarły) przesłał 5 września 1986 r. pismo, którego treść w całości załączam.

Mieczysław Pieńkowski



PRZEŁOŻONY GENERALNY
ZGROMADZENIA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA

ul. Swierczewskiego 250
05 261 Struga Warszawska
tel. Warszawa 30 04 50

Struga Warszawska, dnia 5 września 1986 r.

l. dz.

Drogi Panie Stanisławie!

Niniejszym pragnę wyrazić serdeczną radość i wdzięczność za przekazanie nam egzemplarza maszynopisu Pana pracy pt. "Na Drogach i Ścieżkach Armii Krajowej", którą Pan ofiarował bibliotece naszego Zgromadzenia.

Nasza wdzięczność jest tym większa, że Pan ujmuje w niej część historii naszego Zgromadzenia ukazując sylwetkę naszego kapłana Ks. Jana Góreckiego, który przecież tak bardzo poświęcał się sprawie naszej Ojczyzny i gdzie tylko było możliwe próbował pomagać i ratować tych, którym ze strony okupanta groziła śmierć.

Niech dobry Bóg błogosławi Panu i Pana Rodzinie w dalszym życiu, oświeca i zapala serce do miłowania Go jeszcze bardziej przez ukazywanie tego, co On dla człowieka poprzez innego człowieka czynił i czyni.

Opiece Maryi i św. Michała Archaniola polecam i zapewniam o pamięci modlitewnej w intencji wszystkich naszych dobrodziejów. "Szczęść Boże".



Jan Chrapak
/Ks. dr Jan Chrapak/
Przełożony Generalny

2.6. Wykonanie wyroku na Gaszyńskim

Niezależnie od oficjalnych stosunków, jakie kształtowały się w różnych okresach pomiędzy „Jędrusiami” a Armią Krajową, istniała zawsze więź, która organizacje te spajała praktycznym działaniem. Teraz znów „Jędrusie” okazali się przydatni. Trzeba było mianowicie wykonać wyrok śmierci na szpiclu Zygmuncie Gaszyńskim, który rok temu pojawił się w Sandomierzu, a pracował zawodowo w Spółdzielni Rolniczej „Rolnik”. Zajmował się tam rozdziałem materiałów reglamentowanych dla ludności. Od niego zależały przydziały na węgiel, stal, naftę i tym podobne rarytasy gospodarcze w okresie wojennym. Tym sposobem wciskał się łatwo w liczne polskie środowiska, w tym głównie ziemiańskie, zaskarbując sobie ich zaufanie i wyciągając od nich wiadomości interesujące organa ścigania podziemia polskiego.

Do Sandomierza przyjechał z Radomia, gdzie pracował w niemieckim urzędzie administrującym całym dyskryktem. Tam także spełniał funkcję szpicla.

Gaszyński został rozpracowany jeszcze w Warszawie i prawdopodobnie z tego powodu został przeniesiony do Radomia. Wywiad AK nie spuszczał go jednak z oczu, przekazując go sobie według właściwości terenowych komórek. Tu, w Sandomierzu, Gaszyński poczynił sobie dość śmiało i stał się groźny dla podziemia AK, które w tym rolniczym regionie opierało się organizacyjnie w poważnym stopniu na ziemiaństwie. Wyrok na niego został wydany po długim procesie Wojskowego Sądu Specjalnego (WSS), który starannie rozpatrywał dowody winy.

Wyroku na Gaszyńskim nie mogli wykonać ludzie z miejscowej egzekutywy, ze zrozumiałych względów; w niedużym mieście niemal wszyscy ludzie się znali. AK zwróciło się więc do „Jędrusiów”, „Sowa” podjął się zadania. „Bobo” i „Fala” próbowali bez powodzenia dojść do szpicla. Dogodną sposobność stworzył dopiero zapowiedziany mecz piłki nożnej sportowej drużyny amatorskiej „Rolnika” z jakimś innym cywilnym zespołem, skleconym doraźnie spośród niedawnych gimnazjalistów, na boisku w Sandomierzu. W meczu, który odbył się 24.10.1943 r. brał udział także Gaszyński.

Wywiadowca AK Tadeusz Chmiel „Alfred” wskazał partyzantom Gaszyńskiego, pozorując doping głośnym skandowaniem jego nazwiska, kiedy tylko był przy piłce. W czasie przerwy zawodnicy pozostali ówczesnym zwyczajem na boisku, na które miała dostęp także publiczność. Pomiędzy innymi weszli tam „Bobo” i „Fala”. W pewnej dogodnej chwili „Bobo” odsunął ręką jakiegoś chłopczyka i strzelił Gaszyńskiemu dwukrotnie w plecy, a zwalonemu szpiclowi dołożył potem dla pewności jeszcze dwa strzały w głowę.

Na stadionie, na którym znaleźli się wśród 300 osób publiczności także niemieccy żołnierze w liczbie kilkunastu, zapanowało wielkie zamieszanie. Polacy obawiali się łapanek, a Niemcy poczuli się zagrożeni ze strony partyzantów. Dla jednych i dla drugich był to powód do ucieczki. Uciekali więc wszyscy łącznie z graczami w różnych kierunkach, nie orientując się w tym co zaszło i kto do kogo strzelał. Tłoczono się w bramkach wyjściowych i przesadzano płoty. Tę ostatnią najkrótszą drogę obrali „Bobo” i „Fala”, po czym pobiegli polami do następnej ulicy, sforsowali kolejne ogrodzenia, uciekając poza miasto. We wsi Kobierniki wstąpili do tamtejszego szewca Grabskiego, u którego uprzednio zostawili na przetrzymanie swoje rowery. Pościgu nie było. Wieczorem, już otrząśnięci z emocji, dotarli do majątku Faliszowice, gdzie zanocowali. Dalsza droga na melinę prowadziła przez Rybnicę z przystankiem na drugie śniadanie w młynie Piotra Sieranta – „Mariana”.

Zastrzelenie znaczącego szpicla w publicznym miejscu w biały dzień wywarło kolosalne wrażenie na społeczeństwie żyjącym pod najtwardszym, jak tylko można sobie wyobrazić, terrorem. Akcja przyniosła więc dodatkowo wielkiej wagi efekt propagandowy.

J. Osemlak
„Straceniec”

2.7. Wydobywanie broni z portu na Pradze

W okresie okupacji wszyscy konspiratorzy pracowali zawodowo, aby nie być wywiezionym do Niemiec na przymusową pracę. Bogusław Kaufman był zatrudniony jako wyładowywacz węgla z barek w porcie praskim na ulicy Jagiellońskiej. W czasie pracy spostrzegł, że pogłębiarka w czasie pogłębiania dna basenu wyciąga dużo broni wrzuconej przez polskich żołnierzy przed kapitulacją w 1939 r. Były to karabiny Mauzer wz. 98 7,92 mm i bagnety; niektóre egzemplarze broni palnej były zakonserwowane inne nie. Muł rzeczny przykrywał grubą warstwą powierzchnię broni i nie dopuszczał do jej zardzewienia. Broń czekała na nas. Był rok 1942 – lato – sierpień, czuliśmy głód broni. Kpr. pchor. „Bogiel” – Bogusław Kaufman udając, że w przerwie pracy kąpie się, wydobył kilka karabinów w różnym stanie technicznym ze stosu mułu i piachu, częścią z kolbami połamanymi i ukrył je w krzakach nadbrzeża Wisły i wiślanego portu barki. Port był strzeżony przez wartowników – Niemców.

Po kilku dniach kpr. „Bogiel” zorganizował w ramach naszej sekcji przeniesienie 4 karabinów Mauzer wz. 98 z portu na Zagójską 22 do piwnicy, gdzie były prowadzone zabiegi rusznikarskie – odnawianie broni. W akcji brało udział sześciu kolegów z Zagójskiej i Podskarbińskiej. Broń do transportu ukryliśmy w przygotowanych deskach, długich 1m, aby zamaskować kształt broni i tramwajem przewieźliśmy z Jagiellońskiej z Portu na Grochów na Zagójską 22 do piwnicy – warsztatu w gestii Bogusława Kaufmana. Akcja się udała!!! Nie wpadliśmy ani podczas wynoszenia z portu, ani w czasie drogi tramwajem z bronią na Grochów. Po przewiezieniu, aby broń uczynić zdolną do strzału, rozebraliśmy ją na części metalowe i drewniane. Części metalowe oczyściliśmy z mułu i nalotu. Nie było rdzy i po dwu czyszczeniach, części wyglądały jak nowe. Kosztowało to nas wiele pracy przez 3 tygodnie. Rusznikarzami byli kpr. pchor. „Bogiel”, st. strz. pchor. „Wołłowicz”.

Części drewniane – złamane lub zbutwiałe – zastąpiliśmy nowymi drzewcami. Materiał na kolby dostaliśmy z fabryki pana Ślusarza na Kawczej, lokatora Kaufmana. Była to buczyna i z niej „wyczarowaliśmy” w piwnicy Bogusława Kaufmana kolby i nakładki karabinów na wzorach starych. Główną pracę stolarza wykonał kpr. „Bogiel”. Całość karabinów zmontowaliśmy i przestrelaliśmy w piwnicy Bogusława Kaufmana (do tarczy ustawionej na terenie pana Wiśniewskiego około 200 m), a wiosną 1943 roku na lotnisku Gocławek. Przestrelaliw st. strz. chor. „Wołłowicz”.

Broń okazała się sprawna i celna. „Wołłowicz” zabił z niej kaczkę na wodzie z odległości 100 m. i postrzelił krowę, będącą na linii strzału 300 metrów dalej, a w tym z przygodami i skutecznie. Postrzał krowy spowodował za nami pościgi Niemców z majątku Wolframa.

Części metalowe do broni dorabiał w warsztatach kolejowych „Wołłowicz”. To była broń na powstanie, ale nie mieliśmy warunków, by ją przenieść na Wolę. Karabiny zabrali żołnierze rosyjscy gdy weszli na Pragę we wrześniu 1944 roku. Wtedy opróż-

całe nasze AK-owskie magazyny na Grochowie. Mieli dobre informacje o ich istnieniu u nas i u pana Kopczyńskiego.

Jerzy Dudziński
„Wołowicz”

2.8. Jak zostałem „Zawiszakiem” (Cz. II)

W początkach września 1944 roku zmontowano grupę żołnierzy Armii Krajowej z obwodu „Obroza” Rejon „Fromczyn” i ruszyła ona na odsiecz powstańcom warszawskim, zgodnie z akcją „Burza”, a my jako jeszcze szaroszeregowcy, nieśliśmy za nimi różne bagaże. Między rejonem Miedzeszyna i Międzyzlesia dostaliśmy się pod silny ogień karabinów maszynowych i artylerii sowieckiej, gdzie była linia frontu. Ze stratami musieliśmy się wycofać. Powtórzone to jeszcze raz, z takim samym rezultatem. Podobno akcja ta była uzgodniona z dowództwem sowieckim. Sowieci tłumaczyli się, że wzięli nas za maruderów niemieckich ze względu na różne umundurowanie.

Po zajęciu przez wojska gen. Berlinga i Sowietów Pragi między 15 – 16 września 1944 roku, w Otwocku 17 września 1944 roku odbyła się msza polowa, na której okazało się, że nasz katecheta ks. Jan Raczkowski, organizator ministrantów Szarych Szeregów, jest naszym i Armii Krajowej kapłanem. Potem była defilada oddziałów AK, resztek 27 dywizji Wołyńskiej Piechoty AK i Szarych Szeregów przed władzami cywilnymi Otwocka oraz komendantem sowieckim miasta.

Sowieci traktowali to jako ujawnienie się organizacji politycznych, wojskowych i młodzieżowych z czasów okupacji hitlerowskiej. Tak jednak nie było. Mimo, że powstała władza prosowiecka, starsi koledzy zaczęli pracować. My ponieważ trwało jeszcze Powstanie Warszawskie, pracowaliśmy w tajnej drukarni Biuletynu Informacyjnego, w drewnianym budynku przy ulicy Warszawskiej, wis a wis przejścia przez tory kolejowe. Obsługiwaliśmy powielacz, kręcąc korbę albo gilotynę, formując biuletyn (śp. Druh Genio Baliński obciął sobie palec gilotyną), potem rozlepialiśmy Biuletyn Informacyjny z wiadomościami z nasłuchu Londynu i informacje z Powstania. Dh Janusz Matosek i Staszek Zajchowski zostali nakryci przez dwóch żołnierzy sowieckich. Rzucili kubełek z klejem i uciekli, dlatego rodzina wywiozła ich na drugi dzień w okolice Białegostoku. Myśmy rozlepiali Biuletyn do końca trwania powstania.

Powstaje Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Otwocku, w drewnianym budynku koło Mleczarni, prawie wis a wis Szkoły Podstawowej Nr 7. Dyrektorem szkoły zostaje Tadeusz Parnowski. Jego żona mgr Helena Parnowska jest wychowawczynią naszej klasy I a, chodzą do niej nasi harcerze: śp. Andrzej Barański i Konrad Russek (Kotek), Janusz Matosek, Andrzej Truskolawski, Tadek Radlicki, Jerzy Jagiełło, Adam Kulesza, Stefan Gronek, Jerzy Trojanek, Zbyszek Turek, Janusz Neuman, Stanisław Zajchowski (Kitajec), Maciej Szwedziński, późniejszy nasz drużynowy, Janusz Michałowski, Feliks Maksajdowski (Felon), Lala Sarnecka, (Ojer).

Władza cywilna zaczyna się umacniać, jest UB, PPR, Sowieci po zdobyciu Pragi, organizują w Otwocku Sztaby Wojskowe, budują schrony, ustawiają artylerię przeciwlotniczą. Jest dużo żołnierzy, szpitale dla rannych żołnierzy, sowieckich, polskich, akowskich, oczywiście jest kontrwywiad i NKWD. Część ludności zostaje usunięta z domów. Np. moja rodzina została usunięta z 4 pokojowego mieszkania, zostawiając meble, firanki, garnki. Dzięki dobroci państwa Barańskich mieszkaliśmy u nich w jednym pokoju. W naszym mieszkaniu przy ul. Reymonta Nr 20 zamieszkali

(Konrad Russek) przyglądał się, jak sowiecki żołnierz reperował rower, musiał mu się odczepić granat, który wybuchł, Kotek został ranny w czoło, miał trepanację kości czołowej, potem nosił srebrną blaszkę.

Żołnierze sowieccy zachowywali się różnie, kradli nasze meble, koledze na Meranie, jak zjeżdżaliśmy na nartach ukradli narty na wódkę (myśmy zdążyli uciec), gwałcili dziewczęta. Jak jedna kobieta zameldowała o tym oficerowi sowieckiemu zrobił zbiórke żołnierzy i kazał pokazać jej, który to, pokazała, zaraz przy niej wyjął pistolet zastrzelił go.

17 stycznia 1945 roku nastąpiło wyzwolenie Warszawy. Szturm i natarcie na stolicę oglądaliśmy w Otwocku. Ja z babcią i wujkiem w połowie lutego przez most wysokowodny i ulicę Karową poszliśmy na Marszałkowską 145 zobaczyć gruzы naszego domu. Piwnica była okradziona, jeszcze leżały trupy.

W Warszawie powstaje władza państwowa na lewobrzeżną Warszawę. Powstaje Hufiec Falenica, do którego należy nasza drużyna, dostajemy Nr 142 Warszawska Drużyna Harcerska W.D.H., im. chyba gen. Sikorskiego. Nosimy zielone chusty, urządzamy zdawanie sprawności na stopnie harcerskie wywiadowcy, i biegi harcerskie przeważnie w okolicy Międzylesia, Miedzeszyna na wzniesieniu, gdzie został strącony samolot z angielską załogą i tam pochowaną. Tam mieliśmy egzaminy, a potem harcerskie ogniska.

Z związku ze świętem 1 Maja i 3 Maja 1945 roku, cała nasza 142 WDH została 30 kwietnia wyprowadzona może przez ks. Raczkowskiego i komendę Hufca Falenica na biegi do Starego Otwocka. Spaliśmy w stodole u gospodarza. Były biegi, podchody, uczczono rocznię 3 Maja a wieczorem 3 maja marszem wróciliśmy do Otwocka. Wiem, że była ogromna awantura, kto wyprowadził młodzież na 1 Maja, różnie przesłuchiwanie na MO i UB.

Uczyłem się grać na bębenku i zostałem jeszcze z dwoma kolegami werblistą drużyny. Po zakończeniu roku szkolnego sowieci zlikwidowali szpital wojskowy w Kasynie. Całe wakacje pomagaliśmy przy remoncie i odnawianiu Kasyna (sowieccy żołnierze nawet palili ogniska na parkiecie). Rok szkolny 1945/46 zaczęliśmy już w Kasynie. Nasza 142 WDH brała udział w każdej uroczystości.

W Warszawie na Łazienkowskiej, koło kortów tenisowych, powstała składnica harcerska. Kupowaliśmy tam ekwipunek poniemiecki: menażki, manierki, chlebaki, plecaki, tzw. „cielaki”, które na wierzchu miały skórę cielaka (na moim było wypisane chemichnym ogłówkim nazwisko Otto Schmidt), kamasze wojskowe z gwoździami i metalową podkówką, skarpety, namioty dwuosobowe, a nawet pasy wojskowe. Spiłować trzeba było tylko na klamrze swastykę (Hankenkreuz) i napis Gott Mit Uns oraz nabić lilijkę i już był pas harcerski.

Całe wakacje w 1945 roku poświęciliśmy intensywnemu szkoleniu harcerskiemu, zdobywaniu sprawności, stopni harcerskich, nosiliśmy zielone chusty. Ja zostałem powołany do zastępu werblistów (z rosyjska barabańszczyk). Zastęp nasz szedł zaraz za sztandarami reprezentacji Chorągwi Warszawskiej.

Pracowaliśmy też w wakacje na Pradze w parku Skaryszewskim (dawniej Paderewskiego) przy budowie kopca z kamieni, gdzie polegli angielscy lotnicy ze strąconego liberatora, który wracał ze zrzutów broni i amunicji dla powstańców. Na tym kopcu została zamontowana tablica z nazwiskami poległych lotników. Po 1948 roku został on zlikwidowany przez władze komunistyczne, a tablicę ukryli Akowcy. Jako ciekawostkę podaję, że gdy Warszawę miała odwiedzić premier Anglii p. Margaret Thatcher przypominano sobie o tym pomniku, usypano znów kopiec z kamieni, Akowcy oddali ukrytą

tablicę z mosiądzu. Między innymi zaproszono mnie na tę uroczystość. Podczas tej uroczystości był obecny nawigator, którego nazwisko było jako poległego na tej tablicy. Gdy Niemcy sprawdzili poległych lotników, on żył. W stanie bardzo ciężkim zabrali go do szpitala w Pruszkowie, a potem do Stalagu. Po tej uroczystości mieliśmy z nim spotkanie w szkole na Pradze, opowiadał ciekawe chwile ze swojej niewoli.

W Otwocku po zakończeniu wojny, wycofaniu się wojsk sowieckich władza się stabilizuje. My harcerze pracujemy przy remoncie naszego Gimnazjum i Liceum, zbieramy żywność, odzież, papierosy, pieniądze dla polskich żołnierzy z armii gen. Berlinga, 27 dywizji Wołyńskiej, piechoty, akowców i innych latujących jeszcze na po różnych szpitalach w Otwocku, aby na Boże Narodzenie obdarować ich prezentami. W kwietniu 1946 roku dowiaduję się, że z drużyny jestem wyznaczony jako werblista do zgrupowania ZHP Warszawa, jako reprezentacja na zlot. Trzymamy straż nad Odrą.

Rano 10 kwietnia 1946 roku wyruszamy z Dworca Warszawa Zachodnia w bydlęcych wagonach do Szczecina. Przez Odrę przejeżdżamy z duszą na ramieniu, serce podchodzi pod gardło, bardzo wolno przez ponemiecki zniszczony most, który się chwieje, skrzypi, trzeszczy. Delegacje rządowe, młodzież komunistyczna przejeżdża przez most zbudowany przez saperów sowieckich. Przejeżdżamy wieczorem 11-go, maszerujemy przez zniszczone ulice, gdzie w szkole w salach gimnastycznych na matach śpiemy (mamy swoje szare koce wojsk Werhmahtu, cielaki, panterki jako przeciwradła). Przez 12 - 13 - 14 kwietnia maszerujemy w takt werbli, muzyki wojskowej, śpiewamy polskie piosenki harcerskie, żołnierskie, po wałach Chrobrego, nabrzmiałych smolach robimy Polskę, aby zachodni dziennikarze byli pewni, że to są ziemie polskie.

13 albo 14 kwietnia na dużym placu odbyło się spotkanie z ministrem ziem zachodnich Osóbką Morawskim i wicepremierem Stanisławem Mikulajczykiem. Zada- waliśmy Jemu różne pytania, a na zakończenie, jak odjeżdżał czarnym samochodem, podnieśliśmy wicepremiera wraz z kierowcą w samochodzie parę cm nad ziemię. Był zadowolony ze spotkania z polskimi harcerzami, na pamiątkę tego spotkania dostaliśmy wszyscy harcerze od premiera, czarne berety żołnierzy gen. Maczka, ze skórzaną obszawką i kokardą (z angielskiego demobilu).

Wracaliśmy dwa dni do Warszawy tymi samymi wagonami i przez ten sam most. 4 lipca w rocznicę śmierci gen. Sikorskiego w kościele Wirytek o godz. 18⁰⁰ odbyła się msza św. w Jego intencji. W tym dniu, wkraczając do kościoła, zamiast rogatywek harcerskich, mieliśmy na głowach te czarne berety od premiera. Ten swyczaj trwał do 1948 roku.

W lipcu 1946 roku dzięki ks. Raczkowskiemu harcerza, którzy mieli na to pieniądze (kilku z naszej drużyny) i harcerze warszawscy, popłynęli spod mostu Poniatowskiego parowym kołowym statkiem (takim samym, jak sławna „Bogka” z powstania) Wisłą do Gdańska. W portach Płocka, Włocławka, Torunia i Grudziądza schodziliśmy ze statku całym zgrupowaniem na spotkania na rynku z miejscowymi harcerzami. Wspaniałe wspomnienia.

Do Gdańska płynęliśmy 8 dni. Dobiliśmy koło słynnego spichlerza zbożowego z dźwigiem. Jak wysiadaliśmy na ląd wydawało się nam, że chodnik płynie do tyłu, a myśmy szeroko stawiali nogi. Gdańsk był zniszczony, dżwierz, targ rybny, dwór Artusa zupełnie przypominał kochaną Warszawę. Spaliśmy na Oruni w dużym drewnianym domu z dużą werandą (jest do dzisiaj, byłem tam na Rajdzie Rodło). Był tam dom dziecka - sierot po poległych Akowcach i żołnierzach. Prowadziła go matka ks. Raczkowskiego, wspaniała kobieta.

W Gdańsku byliśmy chyba 4–5 dni, zwiedziliśmy Westerplatte, pocztę Gdańską i Gdynię. Byliśmy też w fabryce mydła z ludzkiego tłuszczu. Pilnowali jej polscy żołnierze, dlatego nas wpuścili. Jeszcze były tam trupy w formalinie i kostki mydła. Do obozu koncentracyjnego Stutthof nas nie wpuszczono. Płynęliśmy stateczkiem na Hel, wejście do portu gdyńskiego zamykał zatopiony pancernik Gneisenau. Do latarni helskiej szliśmy ścieżką. Nie wolno było z niej zejść, podobno ze względu na miny, i widać było w panterkach szkielety.

Do Warszawy wracaliśmy dwa dni pociągiem. Ze mną chyba był Janusz Matosek, Konrad Russek, i Ojer, więcej nie pamiętam. Zaczął się rok szkolny 1946/47. Jako harcerze zaangażowaliśmy się w akcji wyborczej premiera Stanisława Mikołajczyka. Przewoziliśmy z Krakowa ze starszymi kolegami biuletyny wyborcze, pilnowaliśmy lokali wyborczych, aby nie zdemolowali ich chłopcy z ZWM. Ja pilnowałem lokalu wyborczego w drewnianym domu z dużą werandą na ulicy Reymonta z Bohdanem Russkiem, Tadkiem Radlickim i Geniem Balińskim.

Niestety stał się tzw. „Cud na urnę”, wybory sfałszowano, Mikołajczyk opuścił kraj. Na harcerstwo zaczęto wywierać naciski, aby odchodzić od przedwojennych tradycji skautowych bo ponoć Baden Powell był wrogiem ludu i gnębił Burów. Zaczęliśmy powoli wycofywać się z takiego harcerstwa. Janusz Matosek i ja poszliśmy na kursy szybowcowe w Warszawie koło Pogotowia Ratunkowego na ulicy Hożej. Starsi instruktorzy poradzili nam, że jeśli chcemy mieć szansę na dostanie się na studia, powinniśmy zgłosić się w wakacje do Brygad Młodzieżowych Służba Polsce, chyba uprzedził nas dyr. Parnowski i nas zgłosił. Janusz Matosek, ponieważ miał skończony teoretyczny kurs szybowcowy, latał w Mrągowie na szybowcach w ramach SP.

Maciej Szewdziński, Adam Kulesza i ja, jak w 1946 roku z Dworca Zachodniego, bydlęcymi wagonami pojechaliśmy przy końcu lipca 1948 roku do Szczecina do 15 Brygady Młodzieżowej na ulicy Kaszubskiej. Od razu przy pierwszej zbiórce padł rozkaz harcerze wystąp! (ponieważ znali musztrę dryl wojskowy) wystąpiliśmy. Maciek Szewdziński był w komendzie naszej kompanii, a ja dowódcą drużyny. I tak zakończyliśmy swoją karierę harcerską, ale nie na zawsze.

Po długim ciemnym okresie ZHP w Otwocku i Polsce, w 1988 roku w Celestynowie w leśniczówce zaczęły się odtwarzać nasze Szare Szeregi. Potem Zjazd 27 września 1989 roku w Laskach Szarych Szeregów, na których wręczył mi śp. Druh Orsza skromną małą legitymację – zaświadczenie, że w czasie okupacji byłem harcerzem Szarych Szeregów pod numerem ewidencyjnym 2026 z podpisem Stanisława Broniewskiego z datą Warszawa 27 września 1984 roku i tak znów się zaczęła senioracka służba harcerstwa i trwa do dzisiaj.

Kapitan w st. spocz. lekarz stom. phm Feliks Maksajdowski

Aneksy do artykułów „Byłem Zawiszakiem”

1.. Podczas drugiego przyrzeczenia 3 maja 1943 roku staliśmy na hitlerowskiej fladze – taka była moda.

2. W dniu 10 września 1944 roku ponowiliśmy akcję „Burza”. Doszliśmy do Wawra, ale cofnęliśmy się w związku z silnym ostrzałem Niemców i oczywiście Sowietów.

3. Drużyna żeńska, a właściwie duży zastęp „Kukułka” przechodzi z konspiracji do normalnego działania.

4. Między Miedzeszynem a Międzylesiem został podczas Powstania stacony samolot z angielską załogą. Okoliczni gospodarze zabrali im ciepłe odzienie. Akowcy nadeszli na czas, odebrali to odzienie, ubrali z powrotem trupy, a gospodarze ich pochowali. Za to dostali część spadochronu.

5. Obóz koncentracyjny Stutthof był otoczony przez strażę sowieckie. Okoliczna ludność opowiadała, że sowieccy żołnierze przesiewają popioły z krematoriów i rozkopują groby szukając złota.

6. Lipiec 1948 – z warszawskiego Dworca Zachodniego bydlęcymi wagonami jedziemy do Szczecina w Akcji „Służba Polsce”. Po drodze na postoju chyba koło Łodzi obrzuciliśmy kamieniami pociąg wojsk sowieckich Berlin – Moskawa. W Łodzi nasz pociąg zatrzymano, nas przesłuchiowano, ale nie było rezultatu. Tym samym chwiejącym mostem, jak w 1946 roku, dojechaliśmy do Szczecina. Pracowaliśmy ciężko fizycznie, ładując żwir łopatami na wagony. Jeśli kto nie wykonał normy zostawał i wracał po wykonaniu normy z następną zmianą. Żwirownia leżała 20 km od Szczecina. Jeździliśmy codziennie tym chwiejącym się mostem. Niedaleko od żwirowni były puste wioski. Chodziliśmy tam zrywać owoce i jarzyny. Były też zniszczone baraki po stalagu żołnierzy angielskich. Na warcie staliśmy w hełmach angielskich. Kolega grzebiąc w ruinach baraku, znalazł obrączkę zgubioną przez żołnierza jeńca angielskiego.

W czerwcu 1996 roku byłem zaproszony przez Komendę Chorągwi ZHP szczecińskiej na rocznicę Złotu Młodzieży Polskiej i wręczono mi pamiątkowy dyplom.

III. INFORMACJE I KOMUNIKATY

3.1. Apel z Kielc

Za pośrednictwem poznańskiego środowiska „Jodła” dotarł do naszej redakcji apel Komitetu Budowy Pomnika Armii Krajowej w Kielcach, wraz z prośbą o jego opublikowanie. Czynimy zadość temu życzeniu, gdyż w latach wojny wielu Wielkopolan związanych było z działalnością Armii Krajowej na terenie Kielecczyny. Sądzymy, że zainteresuje ich projekt budowy pomnika i być może zechcą się również przyczynić do jego realizacji.

APEL

Z historią Ziemi Kieleckiej w XX wieku związane są wydarzenia, które zaważyły na losach narodu. Wkroczenie do Kielc strzelców Józefa Piłsudskiego w 1914 roku upamiętnia jeden z piękniejszych polskich pomników – „Czwórka Legionowa”, odsłonięty w 1938 roku na placu przed Domem PWiWF im. Marszałka Piłsudskiego. Monument, zniszczony przez okupantów, mógł powrócić na swoje miejsce dopiero w ostatnim dziesięcioleciu, stając się ważnym punktem w krajobrazie miasta i znakiem pamięci o tych, którzy wywalczyli wolność po latach zaborów. Plac przed Domem PWiWF, dziś Wojewódzkim Domem Kultury, który odzyskał imię Marszałka, stał się ponownie miejscem uroczystości patriotycznych.

W latach II wojny światowej Ziemia Świętokrzyska stała się znów polem bitwy o wolność, terenem szczególnej aktywności Armii Krajowej. Czyn zbrojny żołnierzy AK, który zadecydował o patriotycznej tożsamości regionu, był jednak przez wiele lat

skazany na zapomnienie lub pomniejszany. Bohaterów walki o wolność dotknęły prześladowania i represje.

Dziś, gdy Polska jest znów wolna, czas nie tylko przywrócić pamięć o dokonaniach Armii Krajowej, ale także utrwalić tę pamięć w krajobrazie stolicy Województwa Świętokrzyskiego. Pomnik Armii Krajowej w Kielcach stanie się nowym znakiem tożsamości miasta. Idea budowy pomnika została ogłoszona uroczyście 16 czerwca 2001 roku na Wykusie podczas corocznego zlotu środowiska Żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej Ponury-Nurt.

Ofiary na budowę pomnika można przekazywać pod adresem:

KOMITET BUDOWY POMNIKA
ARMII KRAJOWEJ W KIELCACH
przy Z.O.Ś.Z.Ż.AK
25-516 Kielce, Al. IX Wieków 3,
Blok C1 p. 511

KONTO PKO I O/KIELCE
10202629-235659-270-1

3.2. Prośba nadesłana z Gdańska

W związku z prowadzonym przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku – śledztwem sygn. akt S 3/02/Zk w sprawie deportacji ludności polskiej w okresie 1939 r.–1941 r. z byłego województwa wileńskiego na teren byłego ZSRR

– tj. o p-two określone w art. 124 Kk w zw. z art. 2 ustawy z dnia 18.12.1998 r. i Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. 98.155.1016 z dn. 19.12.1998 r. z późniejszymi zmianami) zwracam się z uprzejmą prośbą o rozpowszechnienie pośród Członków Waszego Związku niżej podanego komunikatu.

KOMUNIKAT

„Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku prowadzi śledztwo – sygn. akt S 3/02/Zk w sprawie deportacji ludności polskiej w okresie 1939 r.–1941 r. z byłego województwa wileńskiego – tj. powiatów brasławskiego, dziśnieńskiego, mołodeckiego, oszmiańskiego, postawskiego, święciańskiego, wilejskiego, wileńskiego, grodzkiego, wileńsko-trockiego na teren byłego ZSRR. Osoby posiadające informacje o zdarzeniach będących przedmiotem niniejszego postępowania – (z udziałem których dotychczas w przedmiotowej sprawie – prowadzonej od 1990 r. przez byłą Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – nie wykonywano czynności procesowych – tj. – nie przesłuchano ich w charakterze świadka) – proszone są o nadesłanie do tut. Komisji swoich danych personalnych z opisem zdarzeń – dot. okresu deportacji, danych dot. miejsca zamieszkania, ewentualnego kontaktu telefonicznego, ewentualnie o kontakt telefoniczny z Oddziałową Komisją

Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku – z siedzibą w Gdyni –
81-311 Gdynia ul. Witomińska 19, tel. 058 660 67 40, 058 660 67 30, fax 058 660 67 31”.

Z poważaniem

Prokurator Oddziałowej Komisji
Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu
w GDAŃSKU

(-)

Aleksander Jareczek

3.3. W zaduszkowym nastroju...

Święto Zmarłych – to pora refleksji, zastanowienia się nad nieuchronnym upływem czasu, nad przemijaniem życia, nad przechodzeniem do historii ludzi – często wspaniałych a także tragicznych, ich walki, dokonań i dramatów.

Chciałbym przypomnieć dziś kilka takich postaci z niedawnej przeszłości, a jednak już odległej przeszłości – dowódców Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej Okręgu Kraków i obszaru krakowsko-śląskiego z okresu okupacji niemieckiej (wg kolejności dowodzenia):

- gen. dyw. Tadeusz Komorowski ps. „Bor”, „Korczak”, „Lawina” komendant obszaru nr 4 krakowsko-śląskiego od października 1939 r. do lutego 1940 r., który na terenie Krakowa używał pseudo „Prawdzic”.
- płk dypl. Julian Filipowicz ps. „Róg” od grudnia 1939 r. do czerwca 1941 r. następnie przeniesiony do Warszawy.
- płk dypl. Zygmunt Miłkowski ps. „Wrzos”, „Denhoff” od czerwca 1941 r. do lutego 1943 r. następnie od 1943 r. do 1944 r. szef Oddziału IV Komendy Głównej Armii Krajowej, aresztowany i zamordowany przez Niemców.
- płk Józef Spychalski ps. „Luty” od lutego 1943 r. do marca 1944 r. aresztowany i zamordowany przez Niemców.
- gen. Stanisław Rostworowski ps. „Odra” dowódca obszaru operacyjnego od marca do sierpnia 1944 r., aresztowany i zamordowany przez Gestapo.
- płk Edward Godlewski ps. „Garda” od kwietnia do października 1944 r. zmarł śmiercią głodową w obozie koncentracyjnym w Mauthausen w maju 1945 r.
- płk dypl. Przemysław Nakoniecznikoff-Klukowski ps. „Kruk II” od października 1944 r. do marca 1945 r. aresztowany i wywieziony po powrocie do kraju zmarł w Krakowie.

Z przedstawionej listy wynika, że straty na szczeblu dowodzenia Okręgiem Kraków oraz obszarem były wielkie.

Cześć Ich Pamięci!

Opracował: Mieczysław Pieńkowski-Wierchy-Orlęta-Maria

3.4. Pamiętajmy o nich!

Czesław Mierzwicki ps. „Adam”

Urodzony 5 lipca 1909 r. w Gnieźnie. Syn Kazimierza (krawca, pracownika nakładczego) i Jadwigi z d. Wysockiej. W 1916 r. przeniósł się wraz z rodziną do Poznania, uczęszczał do szkoły powszechnej. Był uczniem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Poznaniu. Po zdaniu matury w 1930 r. odbył praktykę w szkole powszechnej w Szamotułach. W 1931 r. powołano go do służby wojskowej w Baonie Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7a w Jarocinie. Latem 1932 r., po ukończeniu szkolenia, został przeniesiony do rezerwy w stopniu kaprała podchorążego z przydziałem do 5. psp w Przemyśle. Pracował jako nauczyciel kontraktowy w szkołach powszechnych w powiecie szamotulskim.

Latem 1939 r. odbył ćwiczenia w 5. psp w Przemyśle. Po ich zakończeniu został zmobilizowany na stanowisko pomocnika szefa kompanii w I batalionie mjr. Władysława Mroza 5. psp ppłk. Antoniego Żółkiewskiego. Od 2 września 1939 r. przeszedł z Trzebini poprzez Olkusz do Klucza. Walczył w czasie odwrotu przez Miechów, Racławice, Działoszyce, Stopnice i Busko. 10 września 1939 r. brał udział w walkach pod Staszowem, gdzie jego 22. DPG została rozbita. Wraz z grupą żołnierzy z różnych jednostek próbował przebić się za Wisłę.

16 września dostał się do niewoli. 19 września 1939 r. uciekł i w październiku 1939 r. powrócił do swego miejsca zamieszkania. Pracował jako robotnik leśny w Puszczy Nadnoteckiej, a później był urzędnikiem w niemieckiej firmie budowlanej Ericha Neugebauera w Sierakowie. Jesienią 1942 r. został zaprzysiężony w AK, wprowadził go Bogdan Dąbrowski „Kret”, księgowy w firmie E. Neugebauera, późniejszy Inspektor Rejonowy Zachód w Okręgu Poznań AK.

Życzliwy stosunek właściciela firmy do Polaków ułatwiał prowadzenie konspiracji, a dzięki przepustkom wystawianym przez instytucję pracującą dla Wehrmachtu mógł się poruszać po terenie całego powiatu. 15 kwietnia 1943 r. został mianowany komendantem Obwodu AK Międzychód z siedzibą w Sierakowie. Prowadził działalność organizacyjną, nawiązywał kontakty z byłymi żołnierzami WP, działaczami społecznymi i harcerzami. Zorganizował Placówki w Międzychodzie i Sierakowie. Pod jego komendą prowadzono działalność wywiadowczą i sabotażową oraz gromadzono środki medyczne. Wybudowano kilka schronów dla zagrożonych aresztowaniem i ukrywających się żołnierzy AK.

W 1944 r. został awansowany do stopnia sierżanta podchorążego. Zaopatrywał w żywność sowieckich spadochroniarzy, zwiadowców i dywersantów w Puszczy Noteckiej. 8 sierpnia 1944 r. gestapo przeprowadziło masowe aresztowania wśród żołnierzy AK, które sparaliżowały działalność konspiracyjną w Obwodzie. Ostrzeżony przed aresztowaniem ukrywał się w leśnych bunkrach w rejonie Szostaków, Chojna i Jeziorna w Puszczy Nadnoteckiej wraz z Bernardem Myszkowskim i innymi żołnierzami. W grudniu 1944 r. przedostał się do Wronek, ukrywał się w mieszkaniu Leona Haaka.

Po zajęciu miasta 25 stycznia 1945 r. przez Sowieców nie ujawnił się. Podjął pracę przy organizowaniu szkolnictwa powszechnego na terenie pow. szamotulskiego. Był kierownikiem i nauczycielem szkoły podstawowej w Chojnie. Od 1 marca 1952 r. pracował w dziale opieki nad dzieckiem poznańskiego Pogotowia Opiekuńczego. Od 1 września 1955 r. był nauczycielem, później zastępcą kierownika Szkoły Podstawowej nr 70 w Poznaniu. W 1960 r. ukończył filologię polską w Studium Nauczycielskim

w Poznaniu. 31 sierpnia 1970 r. przeszedł na emeryturę. Od 1989 r. był działaczem Oddziału Związku Żołnierzy AK „Okręg Wielkopolska” w Poznaniu.

Zmarł 28 grudnia 1992 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym przy ul. Wojciechowskiego w Poznaniu. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Złotą Odznaką ZNP.

Był żonaty z Barbarą, miał troje dzieci, w tym syna Janusza.

Tadeusz Łaszczewski

Kazimierz Mielcarek ps. „Wujek”

5.07.2002 r. odszedł od nas na wieczną harcerską wartę w wieku 85 lat dh hm. ppor. Kazimierz Mielcarek, gorący patriota, zasłużony Wielkopolek, harcerz Szarych Szeregów i członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Urodził się 6 stycznia 1917 r. w Poznaniu na Zagórzu. Ojciec jego Jan był powstańcem wielkopolskim. W 1930 r. wstąpił w szeregi Związku Harcerstwa Polskiego do 2 Poznańskiej Drużyny Harcerskiej. 23 maja 1931 r. złożył przyrzeczenie harcerskie na ręce dha hm. Jana Poplewskiego. Następnie zdobywał kolejno stopnie i tytuły harcerskie do harcmistrza włącznie i obejmował funkcje oraz stanowiska służbowe w ZHP do Komendanta Hufca i Członka Komendy Chorągwi Wlkp. włącznie. Posiadał wielki talent pedagogiczny i zdolności organizatorskie. Wspaniały wychowawca i serdeczny przyjaciel młodzieży. W latach 1938–1939 aktywnie uczestniczył w ćwiczeniach wojskowych przygotowujących do obrony Ojczyzny.

Na początku września 1939 r. udał się z przygodnym studentem na motocyklu do Warszawy. Zgłosił się do Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego i w ramach pogotowia Wojennego został przydzielony do ochrony pociągu ewakuacyjnego polskich rodzin wojskowych. Po zbombardowaniu transportu udał się z grupą rozbitków do Lwowa, skąd uciekł i w mundurze kolejarza przedostał się 25 października 1939 r. do Poznania. Tutaj włączył się do konspiracji – m.in. wyniesienie ze szkoły sztandaru, dokumentacji i majątku drużyny oraz pomoc przy przeprowadzce i zabezpieczeniu akt i ksiąg podczas likwidacji Seminarium Archikatedralnego i Zagranicznego.

Jako instruktor przedwojenny w 2 Poznańskiej Drużynie Harcerskiej przejął drużynę działającą w konspiracji na terenie Chwaliszewa i Śródki. Nawiązał kontakty z 7 Hufcem i 20 Poznańską Drużyną Harcerską, a dalej z Komendantem Wielkopolskiej Chorągwi Szarych Szeregów hm. Franciszkiem Firlikiem i Z.W.Z. Przyjął pseudonim „Wujek”.

Jego działalność obejmowała m.in. zorganizowanie służb informacyjnych i pomocy dla żołnierzy wywożonych do niewoli w Rzeszy i dla mieszkańców wywożonych do obozu przesiedleńczego na Głównej, kolportaż tajnej prasy, organizowanie przerzutów osób ukrywających się do Generalnej Gubernii, itp. Działalność tę prowadził do zakończenia wojny.

Po powołaniu do życia Stowarzyszenia Szarych Szeregów Oddział Wielkopolska czynnie uczestniczył w organizowanych wspomnieniowych zbiórkach i spotkaniach. Był pełen pomysłów i inicjatyw. Wnosił moc humoru i zabawy w spotkaniach przy ogniskach. Brał czynny udział w życiu Kręgu Seniorów ZHP „Wiarusów”. Był też członkiem Komisji Historycznej przy Komendzie Wielkopolskiej Chorągwi ZHP.

Choć był drukarzem z zawodu, z największą radością wracał pamięcią do ponad 20. lat przepracowanych pośród studentów Uniwersytetu Adama Mickiewicza jako Kierownik Domu Studenckiego „Hanka”.

Za swoją działalność był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem z Rozetą i Mieczami za zasługi dla ZHP, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, a ostatnio mianowany do stopnia podporucznika.

11 lipca uroczystą koncelebrowaną mszę św. w kościele p.w. Jana Jerozolimskiego za Murami odprawił i pożegnał w pięknych słowach zmarłego ks. kanonik Józef Wardecki harcerz 2 PDH. Ceremonii pogrzebowej na cmentarzu Miłostowo przewodniczył kapelan Chorągwi Wielkopolskiej ZHP ks. Paweł Kujawa. W pogrzebie uczestniczyła asysta Wojska Polskiego, liczne poczty sztandarowe, delegacje harcerzy, seniorów harcerstwa, członków Szarych Szeregów i żołnierzy AK, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz liczne grono przyjaciół.

Słowa pożegnalne nad grobem wygłosił komendant Kręgu Seniorów 2 Poznańskiej Drużyny Harcerskiej „Wiarusy”, przewodniczący Stowarzyszenia Szarych Szeregów Oddział Wielkopolska oraz przedstawiciel Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Cześć Jego pamięci

Opracował: Kazimierz Kwiatkowski

Polikarp Straczycki

Polikarp Straczycki, syn Grzegorza, urodził się dnia 26.01.1906 roku w Małysz-kowicach, pow. Oszmiana i był przez rodziców wychowywany w duchu patriotycznym, na tradycjach powstań narodowych. Jako młody ochotnik odbył przeszkolenie wojskowe w szwadronie „Krakusów” zdobywając stopień st. ułana.

Po klęsce wrześniowej w 1939 roku był członkiem ZWZ działając w konspiracji w miejscowych placówkach na terenie Wileńszczyzny pod okupacją Związku Sowieckiego. W roku 1941 został aresztowany przez NKWD i był więziony w Oszmianie. Władze więzienne przed ucieczką pod naporem wojsk hitlerowskich, w pośpiechu wymordowały wszystkich więźniów w Oszmianie, a Polikarp Straczycki został ranny w gardło i znalazł się pod zwałem trupów. Tak doczekał przyścia Niemców i uszedł żywy na wolność, powracając do swego miejsca zamieszkania, gdzie nadal działał w konspiracji ZWZ, a później w Armii Krajowej.

W kwietniu 1944 roku został formalnie żołnierzem 12. Wileńskiej Brygady AK, por. Hieronima Romanowskiego, ps. „Cerber” i brał udział w działaniach bojowych brygady w plutonie kawalerii, aż do momentu rozbrojenia przez jednostki zmotoryzowane Armii Czerwonej w rejonie Puszczy Rudnickiej, skąd udało mu się uciec i powrócić do domu, gdzie się ukrywał, do momentu jego aresztowania przez organa NKWD, które wiedziało, że był więźniem w Oszmianie i żywym świadkiem ich zbrodni.

Po okrutnym śledztwie został skazany na długoletnie więzienie i deportowany w głąb Rosji Sowieckiej – do obozu, gdzie w warunkach katorżniczych pracował, aż do wyczerpania organizmu. Na jakiś czas zwolniony od robót, ozdrowiał i znowu powrócił do katorżniczej pracy. Tak na przemian wytrwał do końca wyroku, by w czasie powszechnej amnestii dla polskich skazańców – w roku 1956 powrócić do kraju.

Osiedlił się wraz z wcześniej poślubioną żoną w Chodzieży. Tu rozpoczął pracę zawodową jako agronom d/s kontraktacji buraka cukrowego w przemyśle cukrowniczym. Po ukończeniu 75 lat przeszedł na emeryturę i prowadził działalność społeczną w organizacjach kombatanckich na terenie m. Chodzieży. W latach 1989–1991 był współorganizatorem struktur żołnierzy Armii Krajowej na tym terenie. Był też członkiem Koła środowiskowego przy Oddziale ŚZZAK w Pile, które przynależało do Okręgu Wileńskiego AK w Warszawie.

W roku 1989 został członkiem powstałego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Pile. Materialnie niezależny, udzielał znaczącego wsparcia w różnorodnych formach (za pośrednictwem tegoż Towarzystwa) szkole średniej w Ludwinowie, na przedmieściach Wilna.

Swoją osobowością wzbudzał uznanie i ogólny szacunek. Gdy podupadł na zdrowiu, często rozmawiał z nami telefonicznie, a mnie osobiście prosił, bym był na Jego pogrzebie, jak odejdzie na „wieczną wartę”. Był świadomy zbliżającej się śmierci i odszedł spokojnie 28 października 2002 r. Takim pozostanie w naszej pamięci. Cześć Jego pamięci!

Zenon Jankowski (PTAK)

Antoni Jesmontowicz ps. „Jamont”

Urodził się 19 czerwca 1916 r. we wsi Uznodze w powiecie Nieśwież k. Nowogródka. Ojciec Jan – rolnik z zawodu – posiadał 12-hektarowe gospodarstwo. Hodował pszczoły.

Antoni po ukończeniu Szkoły Podstawowej i zawodowej szkoły rolniczej został w 1933 r. zatrudniony jako sekretarz w instytucji budowy szkół, pracując tam do wybuchu II wojny światowej. W czasie okupacji sowieckiej pełnił funkcję brygadzysty przy budowie dróg.

W czerwcu 1941 r. gdy ziemia nowogródzka znalazła się pod jarzmem niemieckim, Antoni Jesmontowicz zaczyna pracę w tartaku, a w początkach maja 1942 r. rozpoczyna działalność konspiracyjną w Tajnym Harcerstwie Polskim, wchodzącym w skład Z.W.Z. Po złożeniu przysięgi przyjmuje pseudonim „Jamont” i działa w wywiadzie pod kierunkiem Czesława Skupskiego ps. „Pocisk”. Bierze udział w akcji niszczenia linii telefonicznej, polegającej na ścinie słupów telefonicznych, oraz w tartaku uczestniczy w akcji wykradnięcia karabinu maszynowego i innej broni oraz amunicji. Po tej akcji zostaje aresztowany przez Gestapo. Mimo tortur nie wsypał nikogo i nie przyznał się do niczego.

Po kilku tygodniach za złożony okup został zwolniony z więzienia i od policji białoruskiej, współpracującej z Niemcami, uzyskał broń i amunicję, które dostarczył do komendy Z.W.Z.AK.

W lipcu 1944 r. zgrupowanie AK, składające się ze 150 żołnierzy uzbrojonych w 15 cekaemów i erkaemów, zostało rozbrojone przez sowiecki NKWD. Rozbrojenia dokonano w miasteczku Zaostrowiecz. Na rynku tego miasteczka w szeregu ustawili się pododdziały por. Eugeniusza Skupskiego, Mikołaja Jarmolińskiego, Józefa Murowickiego, Antoniego Plucińskiego. Wśród nich byli również chłopcy Szarych Szeregów z drużynowym Wacławem Skuratowiczem.

Po rozbrojeniu kazano im maszerować do miasteczka Klecko. Wieczorem, gdy tam dotarli, przyjął ich komendant sowiecki, wyznaczając na noc kwaterę w dużej stodole.

O świcie, gdy otwarto wierzeje, żołnierze ujrzeli wymierzone w nich karabiny maszynowe. Byli otoczeni. Sowiecki komendant kazał im wychodzić z podniesionymi rękami. Jeńców wywieziono do obozu – 350 km na wschód od Moskwy.

Dopiero na przełomie roku 1945/46 Antoni Jesmontowicz znalazł się w Gnieźnie. Tu zamieszkał z rodziną. Za działalność AK-owską był represjonowany przez miejscowy aparat UB.

W 1949 roku rozpoczął pracę jako aktor i fotograf w Teatrze im. A. Fredry w Gnieźnie. Od 1957 r. do przejścia na emeryturę prowadził własny zakład fotograficzny. Zmarł 26.01.2002 roku.

Cześć Jego pamięci!
Józefat Sztuka

Olgierd Cumft – dypl. mjr WP

Urodził się w 1905 r. w Szawlach, jego Ojciec Jan^(x) był na wojnie rosyjsko-japońskiej. W 1919 r. wbrew woli rodziców wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego. Na skutek interwencji ojca Jana u płk Wacława Denhoff-Czarneckiego został Olgierd przeniesiony z pułku do sztabu w charakterze łącznika. Po I-szej wojnie wstąpił do korpusu kadetów pierwotnie w Modlinie a potem we Lwowie. Po ukończeniu korpusu kadetów odkomenderowany został do szkoły obserwatorów lotniczych w Dęblinie, którą ukończył z wyróżnieniem i jako ppor. obserwator otrzymał przydział do 1-go pułku lotniczego w Warszawie.

W wyniku katastrofy lotniczej został jeszcze przed II-gą wojną światową inwalidą (bezwład jednej dłoni). Mimo tego wypadku pozostał w wojsku i dalej się kształcił. Ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie i już jako dypl. kapitan zajął poważne stanowisko w Sztabie Generalnym – odbywając w tym czasie kilka podróży zagranicznych.

Podczas wojny w 1939 r. pełnił funkcję w sztabie marszałka Rydza Śmigłego. W listopadzie 1939 r. znalazł się w Paryżu. Początkowo odmówiono Mu przyjęcia do Wojska Polskiego we Francji – co wynikało z niechęci ludzi związanych z gen. Sikorskim do osób zbliżonych do marszałka Rydza Śmigłego. O dalszym życiu wojennym Olgierda zdecydował przypadek – a mianowicie spotkał oficera japońskiego, znajomego z Warszawy, gdzie tenże oficer uczył się u O. Cumfta organizacji lotnictwa jednego z ościennych państw. Zaproponował on Olgierdowi wstąpienie do armii japońskiej.

Za zgodą gen. Sikorskiego – Olgierd wyjechał do Japonii z paroma Anglikami i wstąpił do armii japońskiej. Był dobrym oficerem i otrzymał tam stopień pułkownika. Pozwoliło mu to na wydobycie z okupowanej przez Niemców Warszawy żony i umożliwienie jej na początku 1940 r. przejazdu przez ZSRR do Japonii.

Przed wybuchem wojny między państwami koalicji a Japonią Olgierd Cumft opuścił Japonię i dalsze losy związał z Polskimi Siłami Powietrznymi na Zachodzie. Po wojnie osiadł w Londynie i prowadził sklep zegarmistrzowski.

Olgierd Cumft mjr dypl. WP – obserwator – oficer 1-go pułku Lotniczego i Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie – odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Niepodległości, 3-krotnie Medalem Lotniczym i Legią Honorową – zmarł w Londynie

7 listopada 1977 r. a pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie przy ul. Żytniej 42.

(x) brat mojej babki Marii Pieńkowskiej z.d. Cumft.

M. Pieńkowski

3.5. Kronika żałobna

W ostatnim czasie zmarli w Wielkopolsce następujący członkowie Światowego Związku Żołnierzy AK.

1. ppor. Danuta Truszkowska ps. „Wanda”, ur. 12.12.1920 r. zm. 2002 r. z okręgu Warszawskiego, uczestnik Powstania Warszawskiego, zgrupowanie „Polska Niepodległa”. Należała do Oddziału w Kaliszu.
2. ppor. Stanisława Turzańska ps. „Kaczka” ur. 24.04.1923 r. zm. 23.03.2002 r. z Okręgu Lwowskiego, uczestnik walk obronnych o Lwów i Stryj. Należała do Oddziału w Kaliszu.
3. ppor. Roman Sypniewski ps. „Sęp”, ur. 17.04.1926 r. zm. 2002 r. z Okręgu Radomsko-Kieleckiego, działał w zgrupowaniu opatowskim. Należał do środowiska „Jodła” w Poznaniu.
4. ppor. Henryk Życiński ps. „Żbik” ur. 28.02.1918 r. zm. 17.06.2002 r. z Okręgu Radomsko-Kieleckiego, uczestnik zgrupowania Wiślica-Oleśnica. Należał do środowiska „Jodła” w Poznaniu.
5. ppor. Lesław Andrószowski ps. „Młody” i „Złoty Dziób”, ur. 21.07.1921 r. zm. 25.08.2002 r. z okręgów Wielkopolskiego i Warszawskiego, działał w konspiracji harcerskiej „Szare Szeregi” w Poznaniu i w AK jako kurier na trasie Warszawa-Poznań. Należał do środowiska „Szarych Szeregów” w Poznaniu.
6. ppor. Kazimierz Mielcarek ps. „Wujek” ur. 06.01.1917 r. zm. 05.07.2002 r. z Okręgu Wielkopolskiego, działał w konspiracji harcerskiej Szare Szeregi U1 „Przemysław” jako drużynowy „Wiarusów”. Należał do środowiska „Szarych Szeregów” w Poznaniu.
7. ppor. Roman Piętaś ps. „Wilus” ur. 26.02.1920 r. zm. w 2002 r. z Okręgu Łódzkiego, działał na terenie pow. Kępno, Wieluń i Kluczbork. Należał do Koła Kępno.
8. ppor. Władysław Więckowicz ps. „Kruk” ur. 05.05.1922 r. zm. w 2002 r. z Okręgu Nowogrodzkiego, działał w Wołkowysku, IV Komp. AK d-ca „Wilk”. Należał do Oddziału w Pile.
9. Stanisław Kalicki (bez stop.) ur. 01.10.1936 r. zm. w 2002 r. z Okręgu Białostockiego, członek nadzwyczajny. Należał do Koła w Środzie Wlkp.
10. ppor. Walentyna Krokowicz ps. „Ewa” ur. 17.11.1917 r. zm. w 2002 r. z Okręgu Radomsko-Kieleckiego. Działała na terenie Radomska. Należała do środowiska „Jodła” w Poznaniu.
11. ppor. Tadeusz Śledzikowski ps. „Tyczy Bar” ur. 12.07.1925 r. zm. 2002 r. z Okręgu Radomsko-Kieleckiego. Działał na terenie Częstochowy w 74 pp AK. Należał do środowiska „Jodła” w Poznaniu.
12. ppor. Edmund Wawrzyniak ps. „Kędzior” ur. 12.01.1921 r. zm. 2002 r. z Okręgu Lubelskiego, działał w rejonie Puław i Opola Lubelskiego. Należał do środowiska „Knieje” w Poznaniu.

13. ppor. Piotr Konaszewicz ps. „Kruk” ur. 01.08.1930 r. zm. 2002 r. z Okręgu Nowogrodzkiego, działał w obwodzie Lida i Berezynie. Należał do środowiska „Ostra Brama” w Poznaniu.
14. Jan Sawiel ps. „Żubr” ur. 27.02.1927 r. zm. 2002 r. z Okręgu Nowogrodzkiego, działał na placówce Bożiszki w 77 pp. AK. Należał do środowiska „Ostra Brama” w Poznaniu.
15. ppor. Waleria Bielińska ps. „Halina” i „Kasztan”, ur. 20.02.1921 r. zm. 2002 r. z Okręgu Pomorskiego, działała w WSK na terenie Tczewa. Należała do środowiska „Pałac” w Poznaniu.
16. kpt. Aleksander Jernas ps. „Słowan” i „Zawieja” ur. 31.12.1925 r. zm. 2002 r. z Okręgu Wielkopolskiego, działał w obwodzie Poznań-Wilda. Należał do środowiska „Pałac” w Poznaniu.
17. ppor. Anna Łaguna ps. „Hanka” ur. 21.03.1921 r. zm. 2002 r. z Okręgu Wielkopolskiego, działała w organizacji „Ojczyzna”, „Polska Niepodległa”. Należała do środowiska Pałac w Poznaniu.
18. ppor. Wiesław Kaszub ps. „Grom” ur. 01.01.1929 r. zm. 2002 r. z Okręgu Warszawskiego, działał w Szarych Szeregach U1 „Wisła” bloku „Zamek”. Brał udział w Powstaniu Warszawskim na terenie Śródmieście-Południe. Należał do środowiska „Syrena” w Poznaniu.
19. ppor. Wiesława Klimczak ps. „Sława” ur. 10.03.1921 r. zm. 2002 r. z Okręgu Warszawskiego, działała jako sanitariuszka w Szpitalu Powstańczym Ujazdowskim AK w Warszawie. Brała udział w Powstaniu Warszawskim. Należała do środowiska „Syrena” w Poznaniu.
20. ppor. Janusz Schmidt ps. „Jastrząb” ur. 25.06.1926 r. zm. 25.03.2002 r. z Okręgu Warszawskiego, działał w organizacji Szarych Szeregów U1 „Wisła” i AK na terenie ulic Pańskiej i Chocimskiej. Należał do środowiska „Szarych Szeregów” w Poznaniu.
21. ppor. Wiesław Błaszczak ps. „Wir” ur. 13.04.1922 r. zm. 2002 r. z Okręgu Krakowskiego, działał w OP „Huragan” Okręg Śląski i w Samodzielnym Baonie Partyzanckim „Skała”. Należał do środowiska „Wierchy” w Poznaniu.
22. Helena Hęciak (bez stop.) ps. „Niedźwiadek” ur. 20.08.1914 r. zm. 2002 r. z Okręgu Krakowskiego, obwodu Rzeszów, działała na terenie Łańcut-Handzlówka. Należała do środowiska „Wierchy” w Poznaniu.
23. ppor. Bronisława Iżewska ps. „Baśka” ur. 20.04.1921 r. zm. 13.08.2002 r. z Okręgu Łódzkiego, działała na terenie Kalisza. Należała do Oddziału ŚZZAK w Kaliszu.
24. ppor. Stanisław Kuczyński ps. „Cyk” ur. 26.10.1924 r. zm. 07.09.2002 r. z Okręgu Warszawskiego, działał w 72 pp AK – Baon „Ruczaj”, brał udział w Powstaniu Warszawskim. Należał do Oddziału w Kaliszu.
25. ppor. Barbara Zawadzka ps. „Hanka” ur. 24.05.1928 r. zm. 10.04.2002 r. z Okręgu Radomsko-Kieleckiego, działała w konspiracji harcerskiej Szare Szeregi na terenie Pinczowa. Należała do środowiska „Szare Szeregi” w Poznaniu.
26. ppor. Antoni Kierczyński (ps. nie posiadał) ur. 14.02.1921 r. zm. 13.09.2002 r. z Okręgu Wielkopolskiego, działał w konspiracyjnym harcerstwie Szare Szeregi U1 „Przemysław” na terenie Trzemeszna. Należał do środowiska „Szare Szeregi” w Poznaniu.
27. ppor. Walerian Uszak ps. „Walter” ur. 11.02.1919 r. zm. 2002 r. z Okręgu Wileńskiego, działał w placówce Jańce – IX Brygada „Małego”. Należał do środowiska „Ostra Brama” w Poznaniu.

28. ppor. Wiesława Ludwiczak ps. „Wiesia” ur. 21.03.1919 r. zm. 2002 r. z Okręgu Krakowskiego, działała na placówce w Tymbarku I Pułk „Podhale”. Należała do środowiska „Wierchy” w Poznaniu.
29. ppor. Franciszka Paganowska ps. „Krystyna” ur. 01.03.1911 r. zm. 16.01.2002 r. z Okręgu Wielkopolska, działała na terenie Ostrzeszowa. Należała do Oddziału ŚZZAK w Ostrowie.
30. ppor. Władysław Tutak ps. „Pirat” ur. 21.07.1921 r. zm. 20.01.2002 r. z Okręgu Lubelskiego, działał na terenie gm. Jabłonna Lecka, obwód Sokołów Podlaski. Należał do Oddziału Ostrów Wlkp.

Z ostatniej chwili

Kolejne spotkanie kobiet walczących w II wojnie światowej w Toruniu (16 XI 2002 r.)

Do tradycji należy już organizowanie przez Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu i „Memoriał Generał Marii Wittek” sesji popularno naukowych, poświęconych Wojennej Służbie Polek w II Wojnie Światowej. I w tym roku Sala Wielka Dworu Artusa zappełniła się kombatantkami, które przybyły tu z całego kraju i nie tylko.

Jeszcze przed otwarciem sesji przez kol. Jana Wyrowińskiego, przewodniczącego Rady Fundacji, chór męski odśpiewał pieśni wojskowo-patriotyczne, wprowadzając obecnych w nastrój tamtych czasów. Ze względu na stan zdrowia nie było z nami płk. prof. Elżbiety Zawackiej, dlatego też Przewodniczącą Memoriału Dorota Zawacka-Wakaracy odczytała powitanie od Pani Pułkownik, a następnie zabrał głos Prezydent m. Torunia i przedstawiciel Zarządu Głównego kol. Czesław Cywiński. Odczytany został też list Jana Turskiego, kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Po części oficjalnej przystąpiono do przedstawienia pięciu referatów, zaplanowanych na godziny przedpołudniowe: „Organizacja kombatancka – Związek Legionistek 1929–1939”, „Kobiety w konspiracji na Śląsku”, „Służba Kobiet w AK na Wołyniu i w Wojsku Polskim 1943–1945”, „Kobiety AK na terenie Inspektoratu Włocławek”, „Wojskowa Służba Kobiet na terenie Inspektoratu Tarnów”.

Po referatach nastąpiło zaplanowane w programie otwarcie wystawy pt. „Wojskowa służba Polek” w Domu Eskenów, w Muzeum Okręgowym w Toruniu. Na tle kopii Pomnika Łączniczki Armii Krajowej z Józefowa k. Warszawy, wystawę otworzył Kustosze Muzeum w Toruniu, a przedstawiciel Instytutu Pamięci Narodowej z Gdańska omówił wystawę zorganizowaną w Gdańsku przez IPN, która cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem.

Wystawa toruńska ma przybliżyć szerszym gremiom jak i środowiskom naukowym mało znany temat służby kobiet w II wojnie światowej, pełniących m.in. funkcje sanitariuszek i łączniczek, kobiet-oficerów, działających w Kwaterze Głównej AK i Szefostwie Wojskowej Służby Kobiet, kobiet z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie czy z Wojska Polskiego na Wschodzie. Zdjęcia tych bohaterek, które przeszły już na wieczną wartość, eksponuje ta ciekawa wystawa. Nie pominięto też wcześniejszych dzielnych kobiet takich, jak Emilia Plater – uczestniczka Powstania Listopadowego, Anna Dorota Chrzanowska – biorąca udział u boku swego męża w walkach z Turkami w obronie Trębowli w 1675 r. czy też Aleksandra Zagórska – komendantka Ochotniczej Legii Kobiet z 1918 r.

Z ciekawych eksponatów zwracają uwagę m.in. „Klucz-skrytka na pocztę Marii Wittek”; Krzyż, na który składała przysięgę w 1943 r. Janina Hartman, wstępując w Szeregi AK; egzemplarz krakowskiej gazetki konspiracyjnej z 1944 r. pt. „Służba Kobiet”; „Polska czynu” – organ prasowy Związku Kobiet Czynu Ruchu „Miecz i Pług” z 1943 r.; mundury kobiet-żołnierzy czy ozdoba z chleba wykonana przez Danutę Przystasz w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie w latach 1945–46. Nie sposób w tej krótkiej relacji omówić wszystkie eksponaty.

Po przerwie obiadowej, popołudniowa część obrad objęła nast. interesujące relacje: „Robinsoni w Powstaniu Warszawskim”, „Okręg rzeszowski Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet”, „Udział Kobiet ze Skarżyska-Kamiennej w walce z okupantem hitlerowskim”, „Kobiety-żołnierze Armii Krajowej w niewoli niemieckiej 1944–1945”, „Kobiety w inowrocławskim więzieniu w latach 1945–1955”.

W dyskusji dopuszczono do głosu jedynie trzy osoby, apelując, by pozostałe wypowiedzi przekazać na piśmie, gdyż czekały obecnych jeszcze obrady III Zjazdu Kombatantek, który rozpoczęła wysłuchanie pełnego sprawozdania za minioną kadencję. Uczestniczki Zjazdu przez aklamację wybrały ponownie Dorotę Zawacką Wakarocy na przewodniczącą Memoriału.

Dziękując za zaufanie i wybór na kolejną kadencję Dorota Zawacka-Wakarocy zaapelowała do wszystkich obecnych o dotychczasową współpracę z Zarządem i przekazywanie kolejnych materiałów.

Kilkunastu działaczkom wręczono dyplomy Fundacji „Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej w Toruniu”, przekazując wyrazy podziękowania i wdzięczności za pracę dla dobra Fundacji i niepośledni wkład w jej dorobek, za troskę o pamięć historii, za stałą serdeczność, bezinteresowność i życzliwość. Dyplom podpisała Honorowa Przewodnicząca Rady Fundacji Elżbieta Zawacka, a z ramienia Rady Fundacji – Jan Wyroński.

Z Okręgu Wielkopolska takie dyplomy otrzymały: wiceprezes Zarządu kol. Maria Krzyżańska i prezeska Środowiska „Pałac”–„Pomnik” kol. Hanna Nowicka. Serdecznie im gratulujemy.

W imieniu Zarządu Okręgu Wielkopolska kol. M. Krzyżańska wręczyła nowo wybranej przewodniczącej różę z podziękowaniem za wytrwałą pracę w ubiegłej kadencji, a pisząca te słowa przekazała kolejną różę wraz z gratulacjami i życzeniami na nową kadencję.

W delegacji Zarządu Okręgu Wielkopolska, poza osobami już wymienionymi uczestniczyli w obradach nast. kol. kol.: Krystyna Schulz ze środowiska „Pałac”–„Pomnik” i Zenon Jankowski, członek Prezydium Zarządu Okręgu, inspektor na teren północnej Wielkopolski – z Piły.

Organizatorom dziękujemy za przygotowanie tak interesującej XII Sesji a nowo wybranemu Zarządowi życzymy dobrego zdrowia, tak potrzebnego do realizowania zaplanowanych zadań.

Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO ŚZZAK
Wielkopolska

PKO BANK POLSKI SPÓŁKA AKCYJNA I ODDZIAŁ W POZNANIU

Oferuje Klientom indywidualnym :

- Konto osobiste SUPERKONTO - wraz z kartą VISA Electron, kartą VISA Classic, kredytem odnawialnym i kredytem gotówkowym,
- Książeczkę oszczędnościową a wista,
- Lokaty terminowe na okres 7-21 dni i 1- 36 miesięcy,
- Kredyty konsumpcyjne,
- Skup i sprzedaż walut,
- Fundusz Credit-Suisse.

Podmiotom gospodarczym :

- Rachunek bieżący,
- Rachunek Biznes Partner,
- Rachunek inwestycyjny,
- Atrakcyjne kredyty na działalność gospodarczą,

Zapraszamy do oddziału w godzinach:
7⁴⁵ do 18⁰⁰ od poniedziałku do piątku,
9⁰⁰ do 13⁰⁰ w każdą sobotę



PKO BANK POLSKI
SPÓŁKA AKCYJNA

**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

al. Niepodległości 18 p. 330, 61-714 Poznań, tel. 854-19-18, Konto PKO I O Poznań nr 10204027-9436-270/1

Pomocy finansowej udziela wydawcy Urząd ds. Kombatantów

Spółeczny Komitet Redakcyjny:

Zofia Grodecka (red. hist.), Witold de Mezer (red. nacz.), Ludwik Misiek, Jerzy Żurkowski
OP 80/2002

ISSN 1425-2600